

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



P. ROMAN SZYMAŃSKI
kierownik Oddziału Personalnego Wydz. Przewodniczącego obchodził dziesięciolecie pracy w samorządzie łódzkim. Młody jubilat cieszy się uznaniem władz i sympatią kolegów.

Krwawa walka 300 robotników rolnych Kilkadziesiąt osób ciężko rannych.

Ze Lwowa donoszą:
W majątku Dęby pod Rawą Ruską przyszło wczoraj do krwawych zaburzeń. Zarząd tego majątku spowodował do kopania kartofli robotników rolnych z powiatu jarosławskiego i postanowił nie zatrudniać chłopów okolicznych.

którzy żądali większej zapłaty. Gdy nowoprzyjeźdźcy robotnicy w liczbie 100 osób przybyli wczoraj rano do pracy, na polach dworskich zebrał się tłum, złożony z 200 okolicznych chłopów. Tłum, uzbrojony w palki i kamienie, rzucił się na robotników, chcąc ich zmusić

do porzucenia pracy. Rozpoczęła się gwałtowna walka, w której z obu stron wzięło udział blisko 300 osób. Z Rawy Ruskiej przybył oddział policji, który usiłował rozdzielić walczących i aresztować podżegaczy. Wówczas tłum rzucił się na policję i zajął tak groźną postawę, iż policjanci musieli się wycofać. Wieczorem przybył do Dębów silny oddział policji konnej, który przywrócił porządek i dokonał aresztowań. Na „polu bitwy” pozostało kilkadziesiąt ciężko rannych i pobitych.

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku (patrz str. 2-ga).



Słynna orkiestra mandolinistek, której członkinie są głównymi świadkami wygotowanego przez prokuratora aktu oskarżenia.

Skutki wojowniczej mowy Hindenburga. Olbrzymie manifestacje nacjonalistyczne w Berlinie.

Berlin, 25. 9. (Tel. wł. „L. Echa W.”) W dniu wczorajszym odbyły się w Berlinie wielkie manifestacje „Stahlhelmców” łącznie z innymi organizacjami nacjonalistycznymi, w których wzięły udział nieprzebrane tłumy. Do zgromadzonych wygłosił mowę jeden z przywódców „Stahlhelmu” Mortonowitz który dotychczasową politykę Niemiec nazwał polityką bankructwa, która doprowadziła państwo do ruiny. Obecnie,

zdaniem mówcy, nastąpiła chwila, w której podjęta być winna walka o uratowanie Niemiec. Walka ta musi być zakończona restauracją cesarstwa. W podobnym duchu przemawiali również inni mówcy. Treść przemówień spowodowała ostrą replikę na łamach prasy socjalistycznej, która stwierdza, że miliony mężczyzn i kobiet, którzy zbudowali nowe Niemcy, nie pójdą na lep hasła nacjonalistycznych.

REKORDOWY SKOK INWALIDY z wysokości 6000 metrów.

Paryż, 25. 9. (Tel. wł. „L. Echa W.”) Ogromną sensację wywołał tu rekordowy skok ze spadochronem z samolotu, którego dokonał belgijski **jednonogi lotnik.** Pełniący jednocześnie obowiązki attaché przy poselstwie belgijskim w Paryżu,

Coppen. Skoku swego dokonał Coppen z wysokości 6000 metrów i spadł na ziemię **zdrow i cały.** Skoku ze spadochronem z tak zawrotnej wysokości jeszcze dotychczas nie dokonywano. Coppen ustanowił przeto rekord.

Z pod gruzów spalonego teatru wydobyto dotychczas 120 trupów. W Madrycie zabrakło trumien.

Madryt, 25. 9. — W sprawie wielkiej katastrofy pożaru w teatrze Novedades, znajdującym się w pobliżu królewskiego pałacu oraz gmachu ministerium kolonii, **nadchodzą dalsze szczegóły.** Pożar wybuchnął w czasie ostatniego aktu przedstawienia, kiedy na scenę weszły tancerki, trzymając w rekach girlandy kwiatów z elektrycznymi lampkami. Teatr był wypełniony po brzegi, gdyż przy stepie ceny biletów ścigały tłumy biedniejszej ludności na niedzielne przedstawienie. W pewnym momencie, w czasie tańca, prawdopodobnie

zaniem trudności jakie przedstawiać będzie pochowanie ogromnej ilości ofiar nie-notowanych w dziejach katastrofy pożaru. Zarekwirowano wszystkie gotowe trumny w całej stolicy, aby złożyć w nich wydobywane bez przerwy szczątki nieszczęśliwych ofiar straszliwej katastrofy, których liczba według prowizorycznych obliczeń wyniesie około 400 — 500 osób. Madryt, 25. 9. — Prasa dowiadyuje się coraz nowych szczegółów dantejskich scen. Przy drzwiach wejściowych rozgrywała się wprost nieludzka, **bestjańska walka.** Z rewolwerami w ręku i sztyletami torowano sobie drogę, by tylko uciec z życiem. Pod nogami wściekłego tłumu ginęły kobiety i dzieci. Większa część zginęła wskutek uduszenia i zgniecenia. Pod stosami trupów znaleziono **żywe dzieci,** które uratowały się dzięki temu, że ochronione były od ognia i nóg ludzkich przez leżące na nich zwłoki ludzkie. Wielu straciło wzrok, niektórzy zaniemówili. Jeden z widzów, przybyły na przedstawienie wraz z żoną i czworgiem dzieci, widząc ginącą całą swą rodzinę, dobył rewolweru i **wystrzelał w skroń** pozbawił się życia. Zupełnie nieprawdopodobną wydają się szybkość, z jaką ogień rozszerzył się na cały gmach teatru. W ciągu dwu minut po ukazaniu się pierwszych płomieni cała scena stała już w ogniu, skąd czarne kłęby dymu buchały na widownię. Aktorzy w panicznym przerażeniu rzucili się do okien i po sznurach opuszczali się na ulicę, inni zaś w kostiumach wyskakiwali z okien. W najbliższym sąsiedztwie teatru **spłonęło dziesięć domów.** Akcja ratunkowa jest w pełnym toku. Sierotami i rannymi dziećmi zajął się specjalny komitet. Jutro odbędzie się posiedzenie gabinetu hiszpańskiego w sprawie przyścia z pomocą finansową ofiarom tragicznego przedstawienia.

przez krótkie śpiecie. buchnęły płomienie, które obiele stroje baletnic i kulisy. Światło elektryczne w teatrze zgasło. W ciągu kilkunastu sekund płomienie przeniosły się na amfiteatr, a kłęby gęstego dymu wypełniły górne piętra. **Brak żelaznej kurtyny** uniemożliwił zapobiegnięcie przeniesieniu się pożaru ze sceny na widownię. Za sceną rozległy się przeraźliwe krzyki, gdyż płomienie objęły szybko garderobę artystów i uniemożliwiły im ucieczkę. Naoczni świadkowie opowiadają, że widzieli, jak publiczność siedząca w pierwszych rzędach, objęta płomieniem, rzuciła się ku wyjściu z przeraźliwym krzykiem. Wiele osób wyglądało **jak żywe pochodnie.** Dopiero około godziny 3 nad ranem miejsce katastrofy oświetlono reflektorami i przystąpiono do akcji ratunkowej oraz wydobywania nieszczęśliwych ofiar z pod gruzów zawalonego teatru. Dotychczas wydobyto **około 120 trupów.** Przypuszczają, że liczba ich wzrośnie do 500. Pożar w teatrze przeniósł się na sąsiednie budynki, które jeszcze dotychczas płoną. Wokół palącego się gmachu teatru rozgrywały się wstrząsające sceny. Rodziny, których członkowie byli na przedstawieniu, przybiegły na miejsce katastrofy. Wiele dzieci, szukających swych rodziców, zginęło pod gruzami walącego się teatru. W Madrycie ogłoszona została **żałoba.** Władze zastanawiają się nad zwał-

ożnieniem trudności jakie przedstawiać będzie pochowanie ogromnej ilości ofiar nie-notowanych w dziejach katastrofy pożaru. Zarekwirowano wszystkie gotowe trumny w całej stolicy, aby złożyć w nich wydobywane bez przerwy szczątki nieszczęśliwych ofiar straszliwej katastrofy, których liczba według prowizorycznych obliczeń wyniesie około 400 — 500 osób. Madryt, 25. 9. — Prasa dowiadyuje się coraz nowych szczegółów dantejskich scen. Przy drzwiach wejściowych rozgrywała się wprost nieludzka, **bestjańska walka.** Z rewolwerami w ręku i sztyletami torowano sobie drogę, by tylko uciec z życiem. Pod nogami wściekłego tłumu ginęły kobiety i dzieci. Większa część zginęła wskutek uduszenia i zgniecenia. Pod stosami trupów znaleziono **żywe dzieci,** które uratowały się dzięki temu, że ochronione były od ognia i nóg ludzkich przez leżące na nich zwłoki ludzkie. Wielu straciło wzrok, niektórzy zaniemówili. Jeden z widzów, przybyły na przedstawienie wraz z żoną i czworgiem dzieci, widząc ginącą całą swą rodzinę, dobył rewolweru i **wystrzelał w skroń** pozbawił się życia. Zupełnie nieprawdopodobną wydają się szybkość, z jaką ogień rozszerzył się na cały gmach teatru. W ciągu dwu minut po ukazaniu się pierwszych płomieni cała scena stała już w ogniu, skąd czarne kłęby dymu buchały na widownię. Aktorzy w panicznym przerażeniu rzucili się do okien i po sznurach opuszczali się na ulicę, inni zaś w kostiumach wyskakiwali z okien. W najbliższym sąsiedztwie teatru **spłonęło dziesięć domów.** Akcja ratunkowa jest w pełnym toku. Sierotami i rannymi dziećmi zajął się specjalny komitet. Jutro odbędzie się posiedzenie gabinetu hiszpańskiego w sprawie przyścia z pomocą finansową ofiarom tragicznego przedstawienia.

MIMOZA „Napiętnowana”

Dzisiaj wielka premiera filmu p. l.

Dramat sensacyjny w 8-miu aktach.
W roli głównej: PRISCILLA DEAN i BIRDS OF PREY.
NAD PROGRAM:
Arcyweśola komedia amerykańska w 2-ach aktach.

Następny program! „Góra rezerwicy”
CENY MIEJSC:
w dni powszednie łoże I zł. I—80, II—60, III—40
w dni niedzielne łoże zł. 1.50, I-1 zł., II-80, III-50

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Z Płocka donoszą:
Dzisiaj rozpoczęły się dalsze rozprawy w tym procesie. Na podstawie dotychczasowych zeznań świadków sąd dopatrywał się w oskarżonym całego szeregu przestępstw

o podkładzie seksualnym.

Zeznania świadka ks. Pagowskiego, które złożył jutro mają podobno ujawnić przestępstwa natury materialnej.

Według aktu oskarżenia przedstawiają się one jak następuje:

W r. 1917, będąc przypadkowo w gabinecie bisk. Gołębiowskiego w Łodzi, byłem świadkiem jak jeden z otoczenia jego przyniósł z poczty kilkadziesiąt marek. Na pytanie, skąd tyle pieniędzy w tak ciężkim czasie, człowiek ów odpowiedział, że to od staro-katolików z zagranicy. Zaintrygowany zadałem mu więcej pytań i dowiedziałem się, że pieniądze są przysyłane dla bezrobotnych marjawitów przez staro-katolików z Niemiec, Holandji i Szwajcarii już od 1915 r.

Zapytałem więc biskupa Gołębiowskiego dlaczego mi nie dał z tych pieniędzy dla moich parafian.

Biskup Gołębiowski odpowiedział, że arcybiskup polecił mu pieniądze

odsyłać do Płocka.

Podczuwając w tem coś złego pośpieszyłem natychmiast do Płocka, ale arcybiskupa Kowalskiego nie zastałem. Pojechałem więc do Felicjanowa, gdzie zastałem Kowalskiego spacerującego po parku. Mówiłem tak, jakbym już dawno wiedział o pieniądzech i jakby bisk. Gołębiowski nie zachowywał względem mnie żadnej tajemnicy. Skoro Kowalski przyznał się, że otrzymuje pieniądze z zagranicy, zacząłem zarzucać mu nieuczciwość, na co otrzymałem odpowiedź:

Nie mamy na kogo liczyć

musimy pamiętać o sobie.

Po tej rozmowie Kowalski zaczął się mnie obawiać, abym nie zdradził ludziom jego nieuczciwości.

O zachłanności bisk. Kowalskiego opowiadał Pagowskiemu diakon Franciszek Jezewski. Biskup bez porozumienia się z zarządem parafii, często zabierał pieniądze, a nawet sprzedał dzwony parafialne. W czasie mojej nieobecności — zeznaje Pagowski — zabrał również przez swego wysłannika ks. Waclawa Przysieckiego dzwony ze Zgierza. Ponadto zarządził sprzedaż Pisma Świętego, a także sprzedaż kościoła parafialnego Przenajświętszego Sakramentu na Pradze.

W sprawie korupcji w domu rodzinnym, której dopuścił się Kowalski, może zaświadczyć ks. Edward Marks oraz Józef Dankowski. Przed wojną nie wierzyłem, gdy niektóre pisma donosiły o materialnym popieraniu marjawitów

przez rządaborczy rosyjski.

Dowiedziałem się jednak od ks. Ludwika Ryty, że biskupi marjawicy, jak Kowalski i Próchnicki, otrzymywali

subsydia od Rosjan,

a że skarb cesarza rosyjskiego uzyskali 10.000 rubli na Płock oraz dwa razy po 30.000 rb. przeznaczone było dla wierzyńców m. Łodzi, z których nikt nie dostał, drugie 30.000 przeznaczone było dla wierzyńców warszawskich parafii marjawickiej, którzy otrzymali tylko 5.000 rb. Pozostałe 25.000

przywłaszczył sobie bisk. Kowalski,

nie używając parafii Przenajświętszego Sakramentu w Warszawie ani grosza. Zapis rb. 30.000 był zrobiony na korzyść Kowalskiego i dziś z tego tytułu zabrał on sobie całą sumę.

Biskup nie ograniczył się do posiadania jednej żony Izabeli Wiluckiej wbrew prawu o małżeństwie z r. 1836. Świadkami uroczystego zawierania ślubu przez bisk. Kowalskiego z wieli zakonnicami był Leon Ceglowski, zamieszkały obecnie w Krośniewicach. O wielożenstwie Kowalskiego świadczy też list Stefani Długoszewskiej wydany razem z broszurą Skwary p. t. „Marjawic”. Żadna mlara nie może się Pagowski pogodzić z łączeniem się wszystkich siostr z ojcem Kowalskim i ze współnością żon ojca Kowalskiego i ojca Filipa. Wiem o siostrach: Celestynie, Miłoci, Dilekcie i Otyli, o których nieraz do o. Kowalskiego mówiłem

i nie zaprzeczał mi.

Jeszcze więcej może zeznać o tych sprawach niemoralnych — mówi ks. Pagowski — znajdujący się obecnie we Francji ks. Georges Verdin, a także zakonnica, która niedawno wystąpiła z sekty Kunegunda Radecka.

Bisk. Kowalski nie dosyć, że wydzierał ludziom wiare, szkabił zmarłą nauczycielkę Marię Franciszkę Kozłowską, chcąc w ten sposób usprawiedliwić się wobec innych kapłanów i zakonnic. W twierdzeniach rozpowszechnianych wszędzie głosi, że do zjednoczenia z Bogiem jest koniecz-

ne copula carnalis z Kowalskim; mężczyźni mogą być z Bogiem zjednoczeni wtedy tylko, gdy ich żony poddadzą się związkowi cielesnemu z Kowalskim. Między innymi mogą zaświadczyć ks. St. Hanasiak, dawny proboszcz w Sosnowcu i Wiktorja Perzyna, mieszkanka Warszawy. Podobne zeznania znajdują się również w aktach sądu okręgowego warszawskiego w sprawie ks. Jana Nowakowskiego, przeciwko Jadwidze Godleskiej.

Prócz wyżej przytoczonych powodów, składających mnie i 7-miu innych kapłanów do złożenia protestu przeciwko biskupowi Kowalskiemu była zmiana całkowita ideologii Kowalskiego i jego adherentów, całkowite odstąpienie od pierwotnych zasad staro-katolickiego kościoła marjawitów, a mianowicie ks. Kowalski ogłosił się Synem Bożym w tem znaczeniu, że w nim i na nim dopełniło się powtórne przyjście Pana Jezusa.

Również zwyczajem bluźnierstwem jest, że dzieci

zrodzone z jego mistycznych małżeństw są wolne od grzechu pierworodnego, niepokalanie poczęte i rodzą się z Duchu Świętego, że zmarli kapłani marjawicy mają żony w osobach zakonnic, które poprzestają z Kowalskim, że wszyscy ludzie, którzy chcą być zbawieni muszą zapisać się w księdze żywota przez niego samego założonej, to znów, że każdy musi sobie kupić Pismo Święte za złoto, srebro lub zboże.

Wizja lokalna sądu w Płocku i Felicjanowie odbędzie się najprawdopodobniej zaraz po ukończeniu zeznań wszystkich świadków.

Wśród sprawozdawców pism, zgromadzonych w Płocku oburzenie wywołał perfidny zarzut marjawitów, jakoby umyślnie pławiono się w opisywaniu nieprawdziwych rzekomo scen lubieżnych, które odbywały się w ich klasztorze. Tymczasem faktem jest, że oficjalny akt oskarżenia, sporządzony przez prokuratora zawiera opis tak

drastycznej rzeczywistości,

że błędnie ona przy nabujniejszej nawet fantazji. Tylko niektóre wyjątki z oficjalnego aktu oskarżenia przytoczaliśmy w poprzednim numerze. Całość jest rewiacją ohydliwej demoralizacji, której się dopuszczano na niewinnych młodych dziewczętach. Aby zamaskować ohydę brudnej rzeczywistości, udają sprawcy oburzenie.

W CZEM KOWALSKI GUSTUJE?

Z Płocka piszą:

O typach dziewcząt w jakich Kowalski gustuje i ewolucji tych gustów świadczy wykład dawniejszych jego sympatyj, noszących dziś już zakonne habity i o dzieciach pokrzywdzonych ostatnie, a występujących w obecnym procesie.

Otóż przynajmniej potrzeba, że Kowalski doбира sobie kobiety

wybitnie piękne.

O piękności niektórych z nich jak np. siostra Miłocię wie cała okolica nasza. Poprzedni jednak gust „papieża słowiańskiego” kierował się do kobiet smukłych, a wysoki. Tak też wyglądał mają jego oblubienice z poprzedniego okresu, figurujące jako jego żony.

Z czasem jednak gust Kowalskiego zmienił się na rzecz dziewczynek pulchniutkich o okrągłych buziach. Przeważnie są to brunetki lub ciemne szatynki. Wybitną brunetką o okrągłym buziaku na którym grają kolory wiśni, o włosach obciętym jest Osinówna, która Kowalski, najwyższy zwierzchnik wyznania marjawickiego, trzymając na kolanach nazywał podczas pieszczoł „Pupka czarunka”.

Powyższa zmiana gustu Kowalskiego dowodzi, że prawdopodobnie zaczyna się on już starzeć. Statystyka kryminalna notuje jako fakt znany, że

starzy mężczyźni — erotomanii

kierują swe zapędy w stronę młodzieńskich dziewczyn — wprost dzieci. Widocznie stargane ich sily czują się jeszcze pewniej wobec niewinnych, nieświadomych małości, które nie stają na krytyczną ocenę postępków i czynów lowelasów i zaskoczone, przestraszone, lub zmuszone, zniósł to, co dorosła, uświadomiona kobieta odepchnęłaby z pogardą i obrzydzeniem.

Ostatnie ofiary Kowalskiego, to właśnie małe dzieciaki, o śmiejących się przystojnych buziakach. Tak jak opisują, co Kowalski z nimi wyrabiał, widać, że w nieświadomości niedawno sobie sprawy z tego co to jest. Czynności te to wyrafinowane wyuzdanie degenerata. Patrząc na te uśmiechnięte buziaki, jego ofiar, wprost groza bierze na myśl przedmiotem jakich zabiegów uczynił je Kowalski i trudno uwierzyć aby one, mające być wychowane w czystości i cnotach kla-

Trzęsienie ziemi w Małopolsce Wschodniej

nie wyrządziło żadnej szkody.

Łwów, 25 września. Wczoraj o godz. 6.30 po południu odczuło w powiecie Buczac i Kopyczyńce kulkusekundowe trzęsienie ziemi, poprzedzone wielkim hukiem podziemnym.

Nieodczuwane dotąd nigdy w tej okolicy niezwykle zjawisko, wywołało w wielu miejscowościach

ciach

panikę.

Trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód.

Władze zarządziły zbadanie tego niezwykłego zjawiska.

Straszna śmierć przemysłowca.

Skomplikowana katastrofa.

Berlin, 25 września. (Tel. wł. „Ł. Echa Wiecz.”). Straszliwą śmiercią zginął wczoraj znany przemysłowiec samochodowy Hans Koch.

Koch wybrał się samochodem na polowanie.

W drodze powrotnej kierował samochodem, przyczem trzymał fuzję między nogami. Nagle z niewyjaśnionej przyczyny

nastąpił wystrzał. Kula ugodziła Kocha w czoło, powodując

natychmiastową śmierć.

Pozbawiony kierowcy samochód wpadł na drzewo ulegając zupełnemu strzaskaniu. Straszliwie zniekształcone zwłoki przemysłowca przewieziono do kostnicy w Nauen.

(—o—)

Zawody turyńskie na boisku D. O. K. IV

odbędą się w nadchodzącą niedzielę.

Nasz apel o powtórzenie zawodów turyńskich w Łodzi

nie przebrzmiał bez echa.

W płomiennym artykule na cześć naszej zwycięskiej drużyny strażackiej umieściliśmy swego czasu również gorącą prośbę mieszkańców m. Łodzi o zademonstrowanie popisów mistrzowskich strażaków

szerszym ogółowi.

Komendant dr. Grohman nie sprzeciwił się temu i oto dziś w skryształizowanej formie możemy

już podać radosną wiadomość, iż

w niedzielę, dnia 30-go września

punktualnie o godzinie 3 po południu na boisku D. O. K. IV (Plac Hallera) odbędą się wielkie zawody strażackie z udziałem

mistrza świata,

który powtórzy pokazy turyńskie.

Zgóry jesteśmy przekonani, że boisko wojskowe zarozi się od tłumów, które z ciekawością oglądać będą niepowszednie widowisko.

Strajk w fabryce mebli w Radomsku.

300 robotników porzuciło pracę.

Łódź, 25 września. Od kilku dni w fabryce mebli „Mazovia” w Radomsku pod Piotrkowem trwał zatarg

na tle ekonomicznem.

Robotnicy wystąpili z żądaniem zastosowania 15 procentowej podwyżki płac. Zarząd fabryki otrzymałszy memoriał robotników pozostawił go bez odpowiedzi. Robotnicy wysłali wówczas de-

legację, a gdy i ta nie otrzymała konkretnej odpowiedzi proklamowano strajk. W dniu dzisiejszym robotnicy w liczbie przeszło 300 osób nie stawili się

do pracy.

Jednocześnie strajkujący zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Przebieg strajku spokojny.

Śmierć wieśniaczki pod drzewem.

Osierociła sześcioro dzieci.

Łódź, 25 września. W dniu wczorajszym około godziny 6 rano na łąkach wsi Ładziec, pod Piotrkowem, znaleziono zwłoki około

60-letniej kobiety.

Odkrycia dokonali wieśniacy koszący łąkę.

Zawiadomiona policja zwłoki zabezpieczyła na miejscu. Ogledziny lekarskie ustaliły, że kobieta zmarła wskutek porażenia od pioruna. Nieznajoma okazała się 59-letnią Marjanną Kedra, mieszkanka pobliskiej wsi Szczepocice. Krytycznego dnia Kedra udala się do swego brata, zamieszkałego w Ładziecach. Po drodze schroniła się przed burzą pod drzewo, w które uderzył piorun. Kedra, uboga wdowa, osierociła sześcioro dzieci.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,24
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,83
Szwajcaria	171,52

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,90
Złoty	57,92
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty do kursu — 8,84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W płaceniu	8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

(—o—)

Do akt. Nr. 358/28, OGŁOSZENIE.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi ST. DULKOWSKI, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 2 października 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ulicy

Zeromskiego nr. 18 odbędzie się sprzedaż przez liczącej ruchomości, należących do Józefa Mendla zawierająca i należąca się do niego mebli ocenionych na sumę 2900zł

Łódź, dn. 19/IX-28 r.
Komornik S. DULKOWSKI

sztoru, narażone zostały na zetknięcie się z takim brudem.

Oczywiście nie pozostanie to bez wpływu na ich psychikę i odbije się na całym życiu.

Biedne ofiary!

Dro

Pewien krzyżący poradę zał mi: „Ze odżywian

W kuch zdrowia”. Jednem polu higien żywanie w nia różnyc że rzecz przygotow pils lekarsk czas, gdy

zdoła codz dać coraz inny smak. Jest fak i właściwe rozstrzyga także dopa pani domu

i dziesiątki zes trawą pod gmach go leczenia Niemal

jaką osobę wymaga sp ty. Pani d podstawie potrzebie i dla reszty podstawy. wywanfa danu węgl i tych, co z li zaś chod ste zupy i potrzebując sła do zap chleb — w gające an

Choroby jak nprz. cy ty, od któr Pokarmy p głowodanów kiedy i bla nie wolno s ostatniego Specjalny, n fitujący w z zamiast pie należy zap

ALBERT A Cór

W malej zwracano n córke kowa swoim czepe dziele po d ludzie ani s wiała się n tańca.

A miała Mówiona o zbawiona b wicipu.

Miłość w poniewierką krok narażo postanowiło na oczy. — Zauud dział jej na t — Nie. — lażlam najci Kowal z wością nie p które mu pr kuzni z moc więzo ob

Węsi z że Iwelki ni innych hałaś absorbowało Mięno w U progu zim gji turniej k dawie, Antw istniecia klubu

Odpowiednia dieta znaczy więcej, niż setki lekarstw.

Droga do zdrowia prowadzi przez kuchnię.

Sposoby odżywiania się w różnych chorobach.

Pewien lekarz, skonstatowawszy ciekawie u pacjenta w podeszłym wieku, poradę zakończył następującymi słowami: „Ze wszystkiego najważniejsze jest odżywianie, jakie zastosuje do pana pańska małżonka.

W kuchni znajdzie pan drogowskaz do zdrowia”.

Jednym z najważniejszych odkryć na polu higieny jest skonstatowanie, że spożywanie wędlin dopomaga do zwalczania różnych chorób krwi. Nie jest jednakże rzeczą łatwą w ciągu miesięcy całych przygotowywać dania z wędlin i przepis lekarski skutecznie się da tylko wów czas, gdy

umiejętna ręka kobięca

zdolna codziennej potrawie z wędlin nadać coraz inny wygląd, a zarazem i coraz inny smak.

Jest faktem, że należyty dobór potraw i właściwe ich przygotowanie zasadniczo rozstrzyga kwestję zdrowia wogóle, a także dopomaga do leczenia. Troskliwa pani domu zdolna uczyni więcej dobrego niż setki lekarstw

i dziesiątki kuracji. Życie codzienne wraz z trawą codzienną kładzie podwaliny pod gmach zdrowia lub przeprowadzane go leczenia.

Niemal w każdej rodzinie znajduje się jakaś osoba, której sposób odżywiania się wymaga specjalnej uwagi i specjalnej diety. Pani domu, zarządzająca kuchnią, na podstawie teoretycznej orientacji się w potrzebie i potrafi zgrupować potrawy dla reszty domu dokoła tej zasadniczej podstawy. Zmuszona nprz. do przygotowywania pokarmów pozbawionych wodoru węgla, dodatkiem kartofli zadowolni i tych, co z dietą tą nie są związani. Jeżeli zaś chodzić będzie o możliwie mało tłuste zupy i sosy, doda dzieciom, właśnie potrzebującym tłuszczów po kawałku masła do zupy lub grubiej posmaruje im chleb — wszystko drobiazgi, nie wymagające ani czasu, ani nakładu pracy.

Choroby na tle złej przemiany materii jak nprz. cukrzyca, wymagają ścisłej diety, od której całkowicie zależy leczenie. Pokarmy powinny być pozbawione węglowodanów (cukru, maki, kartofli) niekiedy i białka. Kompotów ani marmelad nie wolno słodzić cukrem, a zamiast tego ostatniego używać trzeba sacharyny. — Specjalny, wypiekany w domu chleb, obfitujący w dziurki powietrzne, służyć ma zamiast pieczywa. Zup, sosów i jarzyn nie należy zaprawiać mąką. Istnieją specjal-

ne książki kucharskie z przepisami dla chorych na cukrzyce, które podają niesłychaną ilość

wielce urozmaiconych potraw.

Przy podagrze zaburzenia na tle złej przemiany materii pochodzą z nadmiaru kwasu moczowego w organizmie i skrzęt nie unikać należy wszystkich pokarmów, wpływających na wyrabianie kwasu moczowego. Głównym pożywieniem w takich wypadkach bywa nabiał, jaja, jarzyny, sałaty. Mięsa używać trzeba mało,

zwłaszcza gotowanego mięsa, którego składniki, wpływające na wyrabianie kwasu moczowego, zostają w zupie. Stąd rosóły są bezwarunkowo szkodliwe. Unikać też trzeba gąbczastych gruczołów zwierząt, jak wątroby, śledziony, mleczka i mózdzku cielecego, cynader i t. p. oraz niektórych gatunków ryb, jak sardynki, śledzi, sandacze. Przy kamicy (wątrobianej czy nerkowej) pilnować się trzeba tych samych przepisów.

Cierpienia żółciowe i wątrobiane wy-

magają unikania przypraw ostrych i tłuszczów.

Żółć jest najważniejszym czynnikiem przy trawieniu tłuszczów; stąd nieprawidłowe działanie żółci pociąga za sobą niezbędną pod tym względem ostrożność w ograniczeniu pokarmów tłuszczowych. — I w tych chorobach — jak i we wszystkich zresztą — kładzie się wielki nacisk na prawidłowe działanie kiszek, które uważać należy za tajemnicę dla zachowania zdrowi i sił młodzieńczych.

Nieprawidłowa czynność kiszek, zatrzymująca produkty przemiany materii w organizmie, wywołuje zakażenie organów wewnętrznych, choroby i zły humor. Pokarmy zbyt miękkie, rozgotowane, nie sprzyjają czynności kiszek. Pobudzają ją natomiast błonniki jarzyn i owoców, chleb razowy, kwasy owoców i miodu, kwas mleczny w zsiadłym mleku i maślance, cukier, obfite picie wody. — W chronicznych zaburzeniach żołądka i kiszek leczenie musi być indywidualne i chory częstokroć sam wie lepiej, co mu szkodzi, a co mu dobrze robi.

Przy odżywianiu chorych na serce należy zwrócić uwagę na możliwie jak największe

ograniczenie płynów,

prawidłowe funkcje kiszek, jedzenie częste, ale mniej obfite, aby przepelnionym żołądkiem nie wywoływać nacisku na przepone i serce.

Pokarmy mączne, niezbyt wielka ilość mięsa jest wskazana dla chorych na serce i na zwężenie naczyń.

W chorobach nerek przedewszystkiem ustalić trzeba, czy zaburzenia polegają na utracie białka czy też soli. Pokarmy mleczne wskazane są ze względu na małą ilość soli. Przygotowywanie jarzyn bez soli wymaga pewnej wprawy, gdyż brak soli czyni je niesmacznymi. Duszenie jarzyn jest z tego powodu korzystniejsze dla smaku od gotowania. Leguminy i owoce są bardzo ważne w pokarmach dla osób chorych na nerki. Mięso i przyprawy ustępują na plan dalszy, ale znamieną różnicą, jaką starają się zaznaczyć pomiędzy

mięsem białym i ciemnym.

nie jest ani dowiedziona, ani naukowo ustalona.

W okresie gorączki chorzy nie odznaczają się apetytem i przymus do jedzenia nie jest wskazany. Inaczej jednak rzecz się miewa przy gruźlicy, gdy chorego odżywiać trzeba koniecznie. Smaczne przygotowanie potraw, urozmaicenie ich i podawanie w mniejszych ale częstszych dawkach doracza się jako rzecz bardziej przystępną dla chorego i skuteczniejszą.

Naogół przeprowadzenie diety leczniczej wymaga od pani domu wielkiej uwagi, dobrych chęci, daru kombinacyjnego i staranności.

Wygrany zakład.



Pan: — Janku, podobno cały tydzień leżałeś w łóżeczku?
Chłopiec: — E, nic takiego. Założyłem się z Jurkiem, że zjem więcej konfitur od niego no i zakład wygrałem.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ALBERT ACREMANT.

Córka kowala.

W małej wiosce pod Malinami nie zwracano najmniejszej uwagi na Ivette córkę kowala choćby w najpiękniejszym swoim czepku przechadzała się w niedzielę po dziedzińcu kościelnym, młodzi ludzie ani spojrzeli na nią! Kiedy zaś zja wiała się na balu, nie zapraszali jej do tańca.

A miała już jednak osiemnasty rok! Mówiono o niej we wsi, że twarz jej pozbawiona była wyrazu a może — do wciup.

Miłość własna Iwetki bardzo nad tą poniewierką cierpiała i nie chcąc być co krok narażona na upokorzenia, dziewczę postanowiło nie pokazywać się ludziom na oczy.

— Zanudziś się na śmierć — powiedział jej na to ojciec.

— Nie. — Bądź spokojny, tatusiu. Zna lażłam najciekawsze zajęcia w świecie.

Kowal z zawodu nigdy zbytnią ciekawością nie grzeszył. Był tylko konie, które mu przyprowadzają, wychodziły z kuchni z mocnymi podkowiakami, reszta nie było go obchodzić.

W wsi zaś nikt nie zauważył nawet, że Iwetki nigdzie widać nie było. Tyle innych hałaśliwych i zalotnych dziewcząt absorbowało opinie publiczną!

Mineło w ten sposób kilka miesięcy. U progu zimy organizują się w całej Belgji turnieje kanarków. W Brukseli, Gandawie, Antwerpii, Louvain, Malinach itd istnieją kluby miłośników kanarków, od

lat znane ze swych sukcesów konkursowych. Prawdziwi amatorzy nie wahają się płacić po pięćset franków i więcej za trio ładnie śpiewających kanarków. Dwa gatunki ptaszek tych biorą w Belgji udział w konkursach: har-zer czyli udoskonalony saksończyk i waterslager to jest zmodernizowany belgijczyk.

Młodziutka i wzgardzona przez swoich rówieśników Ivette spędziła dla zabicia nudy życia kilkanaście długich tygodni na tresowaniu waterslagera w śpiewie. Pochylona nad klatką śpiewała-płaszynie godzinami całemi piosnki za piosnkami swym świeżym i jak kryształ czystym głosem, który wibrował donośnie w całej izdebce, tak że z biegiem czasu kanarek przyswoił sobie skalę przeczystych i dźwięcznych tonów głosu swej mistrzyni.

Na konkurs w Brukseli Ivette udała się bez wiedzy ojca i sąsiadów. Nie spodziewała się zwycięstwa. Tyle przecież specjalistów miało uczonemi wybiegami rywalizować z nią o ten liść wawrzynu! Czyż mogła się ludzi, że jej szczerłość i prostota zatrumfują nad fałszem tendencyjnych, bo hojnie oplacanych reklam? Według przyjętego zwyczaju oddała szefowi ekspertów klatkę ze swym kanarkiem.

Obojętne, szorstkie niemal „dziękuję” otrzymany w odpowiedzi, wyszła z sali mocno wzruszona. Jak mogła się na ten pierwszy krok ośmielić? Co za zachwalstwo z jej strony!

Oto w jaki sposób odbywa się konkurs kanarków: każdą klatkę wsuwają w zwyczajne kartonowe, otwierające się tylko z przodu pudełko. W sali panuje zu-

pełna ciemność, ażeby kanarki mogły ćwiczyć się w skupieniu w wyuczonych melodjach. Tego rodzaju więzienna izolacja trwa około dwóch dni nieraz. Biedne ptaszka!

Mają dość czasu dla powtarzania setki razy całego swego repertuaru! Zdaje się jednak, że w rzeczywistości poprzestają na słodkiej, jaworyzowanej przez ciszę i ciemność, drzemce. Skoro komisja egzaminacyjna upatrzy sprzyjającą chwilę, wnoszą do sali, przeznaczonej dla ekspertów, klatki po klatce kolejno i podnoszą wieko. Promienie światła zalewają cianną klatkę. Mały więzień w przeświadczeniu, że jasny dzień nastaje i że wolność mu wróca, w najpiękniejszych swych melodjach Bogu i ludziom hymn wdzięczności wznosi.

Sędziowie stawiają punkty. Zdarzają się nieraz ex-aequo. Wówczas audycja się powtarza.

Zgoła niepotrzebna okazała się jednak dla proklamowania zwycięstwa kanarka z Malin. Triumf jego bowiem zbyt był widoczny i niewątpliwy.

Gdy wezwano Ivette, zdumiono się jej młodocianym wyglądem. Miała na głowie czepczek z prawdziwych koronek. Pogoda jej sprzyjała. Słonce ciepłymi promieniami padało na jej jasne włosy, mieniąc się w nich blaskami złotymi. Uczucie radości pokryło jej lica niezwykłym u niej rumieńcem.

— Jaka ładna! — orzekli sędziowie, gotowi odznaczyć Ivette jakąś dodatkową nagrodą, gdyby mieli władzę po temu... Tego samego wieczora kilka pism brukselskich umieściło jej portret.

Co za zdarzenie dla jej rodzinnej wio-

ski! Ivette była pierwsza z pomiędzy miejscowych miłośników kanarków, która odniosła triumf w Brukseli.

Urządzone przyjęcie na jej cześć. Muzyka oczekiwała jej przybycia na dworcu.

W orszaku zaprowadzono ją do burmistrza. Wygłoszono kilka mów.

Należałoby sądzić, że ceremonia podobny wprawi w zakłopotanie Ivette. Skromność jej i nieśmiałość wystawione wszak były na ciężką próbę! Ale, o, dziwo! Ivette dawniejsza — niepozorna, zapoznana, ostatnia z ostatnich panna na wydaniu znikła bez śladu. Nowa coppers, nie miała w sobie nic z arogancji dumy i pewności siebie. Była tą samą dziewczęcią o pospolitej twarzy i naturalnych ruchach, wydawała się tylko ludziom inną.

Młódzież męska, tak ją ignorująca dotychczas, patrzyła teraz na nią inaczej.

Od owego szczęsnego dla niej dnia Ivette mogła śmiało się przechadzać pod zielonym baldachimem sosnowych konarów w głównej alei swej wioski. Żaden z młodych ludzi nie minął jej bez uprzejmego uchylenia czapki i kilku słów miłego pozdrowienia. Na balu zaś, bójki niemal z sobą wiodli o zaszczyt zapisania jej imienia w karnecikach swoich!

Nikt już dziś nie twierdził, że twarz jej była pozbawiona wyrazu, a rozmowa — dowcipu. Podziwiano przeciwnie, urodę jej i sprytnie odpowiedzi.

Nie miała kłopotu z wyborem towarzysza życia. Zdecydowała się na syna burmistrza — ujmującego i bogatego chłopca.

Hum. Jotsaw.

Kto złapie szybciej pchłę.

Mistrzostwa swego rodzaju.

Poza popularnymi rekordami lekkoatletycznymi, które każdy sportsmen zna na pamięć, istnieją jeszcze liczne, swego rodzaju rekordy, częstokroć ze sportem nie mające wspólnego. Należą tu również amerykańskie rekordy

pracy biurowej np. rekord szybkości pisania na maszynie i te są dosyć rozreklamowane natomiast europejskie „wyczyny” mniej są znane.

Tak, np. żyje w Bawarii pewien stary górnik, który nałogowo co chwila zażywa tabakę. Biorąc przeciętną z jednego dnia, tamtejsza „Gazeta niedzielną” oblicza, iż górnik ten w ciągu 45 lat zużył

351.000 gramów tabaki,

a więc więcej niż jedną trzecią tonny. Rekord niewątpliwy.

W Norymberdze istnieje specjalny „klub żarłoków”, którego długoletnim prezesem jest pewien restaurator o zakład, zjadający w przeciągu kilku godzin kope jaj na twardo.

Wiceprezes tego klubu, potrafi zjeść w tym czasie niewiele więcej niż pół kopy, reszta członków nawet do 25-ciu dosięgnąć nie może. Tak więc restaurator ten bezapelacyjnie pokonuje elitę innych żarłoków.

W romansach Seelsfielda czytamy o „klubie strugaczy”, którego członkowie rekrutowali się z robotników portowych włóczęgów i najrozmaitszych podejrzanych obiboków. O zakład szli oni w zawody, który też najdrobniej i najprędzej zestrzeże na wirrka

kij z miękkiego drzewa.

Jako narzędzie mógł służyć tylko pojedyn czy nóż. Otóż według tego opowiadania, wziętego zresztą z życia, niektórzy z zawodników pracowali z szybkością maszyny i w przeciągu kilkunastu minut, grubym kijem zamieniali na kupkę

delikatnych włór,

nie grubszych od pasm jedwabiu. Zwycięzca otrzymał tytuł mistrza klubu.

W Kantonie rok rocznie urządzane są zawody

tapania pcheł.

Trzy strzały doktora filozofji.

Smierć tajemniczego osobnika.

Przyjechał na wyspę Norderney. Jest to dla Niemiec rodzaj Capri.

Był młody, elegancki i wkrótce znalazł dostęp

do najwyższego towarzystwa.

Slicznie tańczył, a przytem taki inteligentny człowiek i podobno wcale majętny; mieszkał w pierwszorzędnym pensjonacie. Nazywał się dr. fil. Kunowsky.

Pewnego dnia Kunowsky odwiedził rodzinę pewnego „radcy komercyjnego”, o którego córce (i trochę też podobno żony) „stał się”.

Po wizycie miłego doktora zginęło pani radczyni

1255 marek.

Oczywiście podejrzenie padło na służbę. Bo przecież nie pan doktor — taki miły człowiek, taki wytworny.

Ale jednak...

Podejrzenia, rzucone na służbę nie sprawdziły się.

I nagle; gospodyni pensjonatu chwali się, że p. doktor Kunowsky zapłacił zaległy za tydzień rachunek banknotem tysiącmarkowym.

Pan radca wezwał młodzieńca, który jednak na wezwanie nie stawiał się i zniknął z pensjonatu.

Zawiadomiono policję.

Na drodze do portu agenci spostrzegli doktora i zaczęli szybko iść za nim, ale doktor zauważył ich i

puścił się w galop.

Pogoń ulicami, ogrodami, przez płoty i rowy, zupełnie jak w filmie.

Na pewnej łące dr. Kunowsky nagle stanął, wydobyl reholwer i celnymi strzałami powalił na ziemię

trzech agentów.

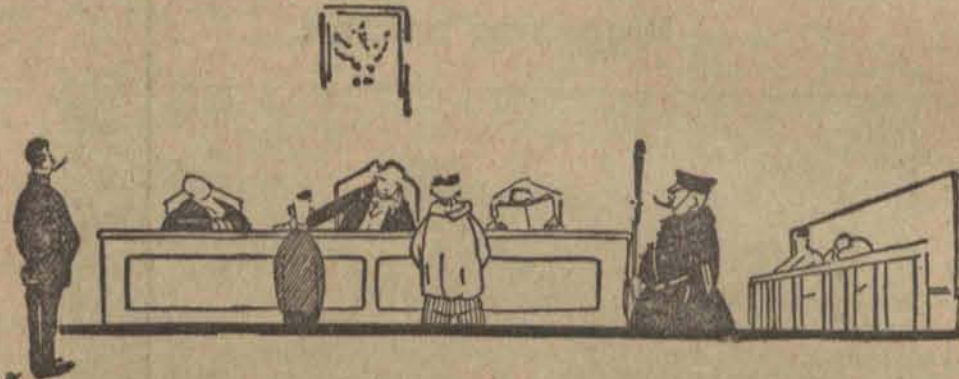
Czwarty agent odpowiedział również strzałem, zabijając złodzieja na miejscu. Przy zabitym znaleziono dokumenty na dziesięć różnych nazwisk.

Kim był tajemniczy osobnik, który dla tak małej sumy zaryzykował własne życie i chciał odebrać życie innym? Dotychczas jest to zagadka.

W roku 1927 mistrzem został niejaki Lu-Tschun. Nazwisko zwycięzcy tegorocznego jeszcze nie dotarło do Europy. La-pończycy znów, urządzają zawody fryzjerów. — Mieszkańcy wioski głoszą, który z obcinaczy włosów czyni to najmniej boleśnie. Wyróżniony otrzymuje w nagrodę dwa renifery.

Rekord wytrwałej i szybkiej pracy należy się bezwzględnie pewnej robotnicy belgijskiej, która nie dawno świeciła uroczyście dzieł, w którym uszyła 10.000-sięcny guzik. W dniu tym otrzymała ona gratyfikację od dyrektora, gdyż wszystkie te guziki wykonała w tej samej firmie.

Kraterki sądowe.



Źle się czują w tramwaju ludzie, którzy cierpią na odciski.

Chwała Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej zaprowadziła większą ilość tramwajów w godzinach porannych. Nie wszyscy obywatele Komino-rodu są tak szczęśliwi, by móc pozwolić sobie na spanie do godziny 10-ej. Przynajmniej ośmdziesiąt procent łodzian musi wstać rano, raniutko, raniutko i gnać na łeb na szyję do pracy, czy to do fabryki, czy do biura. Jedynym środkiem lokomocji poza parą własnych nóg jest tramwaj i to jest właśnie najsmutniejsze. Ci z czytelników, którzy codziennie rano jeżdżą do pracy znają te sceny, które rozgrywają się w tramwajach porannych, zdrażających od Placu Reymonta czy Widzewa do Bałuckiego Placu i odwrotnie. Niby teraz naskutek lamentów ludzkich i alarmu trasy powiększono ilość wozów, lecz i ta ilość jest niewystarczająca. W dalszym ciągu ludzie pchają się, tłoczą jak śledzie przysłowiowe w beczce, deptają sobie po serdecznych odciskach, czeplają się stępni, jeżdżą nawpół wisząc w powietrzu, klną, wymyślają sobie nawzajem.

PIATEK.

A cóż dopiero, gdy tak o godzinie wóół do ósmej zaczynają śpieszyć do szkół nasze dziateczki ukochane! Biedactwa, iluz to się muszą namęczyć i wycierpieć w tramwajach naskutek brutalności dorosłych. Naprawdę, że w takich warunkach jest to ryzyko puszczac dzieci zwłaszcza małe same do szkoły.

Dzisiejsze pisma poranne, a Echo Wieczerne już wczoraj doniosły o pełnych grozy scenach paniki w płonącym teatrze w Madrycie. Dla nas takie sceny strasliwego tłoku to nie nowina znamy to w łódzkich tramwajach porannych.

A najgorzej, proszę państwa, jest w piątek. Każda bowiem szanująca się gospośka, pragnąca uchodzić w oczach męża za skrzętną i oszczędną chwytą mniejszych lub większych rozmiarów koszyk i śpieszy na rynek, oczywiście tramwajem. Można sobie wyobrazić jak te koszyki wpływają na zwiększenie się tłoku w tramwaju.

Rozpacz zaiste ogarnia sfłoczonych nieprawdopodobnie pasażerów, gdy taka jejność jedna i druga zaczyna sobie torować drogę ku wyjściu! To też nie dziwota, że na tem tle dochodzi do scen, zakrawających z jednej strony na dramaty, z drugiej na farsę.

Właśnie taką historyjkę opowiem wam szanowni czytelnicy w dzisiejszych kraterkach. Pani Wiktorja Olczakowska żona majstra od Szajbiera, zamieszkała przy ulicy Głównej 11, wybrała się po zakupy na Wodny Rynek, zaopatrując się w niesłychanych rozmiarów, poszyk. Nadmienić należy, że pani Wiktorja na każdym z dziesięciu palców swych nóg

Sen robotnika o pieniądzach.

Smutna rzeczywistość.

Przed kilku dniami miał bezrobotny robotnik, Antoni Bodla niezwykle sen. Zdawało mu się, że pływał na pełnym morzu — zupełnie osamotniony. Gdy chciał powrócić na ląd, spostrzegł nagle znaczną ilość

banknotów tysiąclirowych,

tańczących ponętnie na falach i pędzonych powiewem wiatru ku brzegowi.

Zebrał wszystkie siły, aby pieniądze osiągnąć. Ale również brzeg zaslewały szerokie banknoty. Bodla zaprzestał posęgu i uradował się. — Nareszcie — pomyślał — uśmiechnęło się do mnie szczęście, moja nędza skończy się bezpowrotnie!

Energeticznymi uderzeniami ramion kierował się ku lądowi, aby zebrać ten skarb rozsypany. Zaledwie jednak dotarł do upragnionego celu, podeszła olbrzymia fala, która odepchnęła go na morze. Utonął, trzymając w obu rękach

pełne garście banknotów.

Następnego dnia opowiedział swemu przyjacielowi niezwykle sen. Sam tak wytłumaczył sobie sen: widocznie będzie musiał ciężko walczyć o powodzenie w życiu.

W kilka dni potem otrzymał Bodla wiadomość o wolnej posadzie w pewnej firmie. Natychmiast ruszył w drogę, pełen najlepszych nadziei. Miał jeszcze przebyć jedną ulicę przed dojściem do owej firmy, gdy nagle coś uderzyło go

z potworną siłą w bok.

Upadł na bruk i w kilka minut potem sko-

nał. Znalaziono go tak: leżał w potoku krwi, trzymając w obu rękach kurczowo liczne banknoty tysiąclirowe. Oto najechało nań auto, przewożące z jednego banku do drugiego kilka skrzyń z banknotami. Wskutek gwałtownego uderzenia jedna ze skrzyń spadła na bruk, banknoty wysypały się, a biedny robotnik, runąwszy chwycił jeszcze ostatkiem siły

ponętne pieniądze.

Wkrótce jednak otoczyła go czarna noc śmierci.

Rzecz dziwna, iż w taki sposób i tak szybko spełnił się sen robotnika...

—:o:—

Banknot z liści.

Wielkie muzeum.

Jedynie wielkie muzeum banknotów znajduje się obecnie w posiadaniu rodziny Avommoro w Londynie. Składa się ono

z 27.000 okazów

I jest owocem pracy kolekcjonerskiej trzech pokoleń tej rodziny. W zbiorach tych znajdują się niemal wszystkie rodzaje papierowych znaków pieniężnych wszystkich państw świata. Niepodobna określić wartości muzealnej tego zbioru gdyż jest on unikatem. Jeśli zaś wartość zbiorów określać wartością nominalną poszczególnych banknotów, to i tak dadzą one imponującą cyfrę

30 milionów złotych.

Najstarszym z pośród znajdujących się w zbiorze londyńskim banknotem jest chiński banknot z liści drzewa morwowego, liczący około 600 lat. Serje najstarszych banknotów europejskich otwiera 100 funtowy banknot angielski z roku 1730-go. Pewne braki w tym ogromnym zbiorze dotyczą czasów najnowszych, w szczególności znaków pieniężnych z czasów inflacji niemieckiej, no i banknotów sowieckich, których wartość jest jednak niewielka.

Czego chcecie ode mnie panowie?

Opryskliwy mistrz pięści.

Słynny bokser Tunney znajduje się obecnie w Paryżu. Zwiedza stolicę Francji w towarzystwie swego nieodłącznego przyjaciela, angielskiego literata Thorn-tona Vildera. Przyjaciele siedzieli przy stoliku w kawiarni na bulwarze St. Germain, gdy dwaj wszedobylscy dziennikarze, współpracownik „Paris Midl” i korespondent „Chicago Tribune”, weszły „sensacyjny wywiad”.

zblżył się do boksera.

„Pan jest mistrz Tunney, nieprawdaż?” zapytali grzecznie dziennikarze.

— Nie, panowie. Nie jestem Tunneyem.

Niezrażeni tym wstępem dziennikarze zwracają się do Vildera, który również nie przyznaje się do swego nazwiska. Reporterzy zaspynają Anglików pytaniami, lecz bez skutku. Tunney i Vilder milczą. „O co panom ostatecznie chodzi?” zapytuje zniecierpliwiony bokser.

— Jestem korespondentem „Chicago Tribune” i chciałbym...

„A, oczywiście, jutro już pan wydrukić, że „Tunney siedział w kawiarni, że

pił piwo i t. d. i t. d.”, szwędził bokser. Wreszcie rozłożył się i dodał: „Czego chcecie odemnie panowie? Dlaczego nie dajecie mi

chwili spokoju?”

Reklamy nie potrzebuje... Chce korzystać z tej wolności, która przysługuje wszystkim śmiertelnikom. Chce bywać, gdzie mi się podoba, robić, co będzie uważał za wskazane, i nie chce być narażony ciągle na gazeciarskie szpiegostwo”.

— Wybrał pan w takim razie nieodpowiednie locum. Odwiedzając kawiarnię, w której bywają dziennikarze, wpadł pan do klatki lwów.

Powoli rozmowa zeszyła na inne tory. Wino

poledniało poważnie.

którzw kilka godzin spędzili przy stoliku. Na pożegnanie Tunney zastrzeżił się: „Mam nadzieję, że nie o tem spotkaniu panowie nie napiszą”.

Oczywiście, już za kilka godzin cały Paryż czytał, jak „uprzejmie” słynny bokser rozmawia z dziennikarzami.

—:o:—

Jeszcze dużo ja woju auto no, że wk mo jak i n zały

Ilość d w sposób zwiększał wiac już Taksówki wewnętrzne i produkują Polski. V zek samoc znać trzeba go wrażeń nowią jed razi Ich Każdy jed sza lepsza nie

i mogłaby kółko z n które taksowe.

I jeszcze dzi, że mi złoty inter tylko miał maszynę i my w Łód nowiska b dają taksó

robił na ta który sam

Jest po trudno o c wego, któr zaufaniem ny, a co na mu soferu kusie, by r okazji w każdego sz niedawna

dorobie

Lecz ot wisko wrę go. Nawe taksówek i na gwałt si

Dość zajrz szenowym o sprzedaw tważny oby zauważyć, taksówek v

BOOTH T. E G

Przekład

— O ile

pani wyszys nakowo —

— O nie

Pan jest po klem! Wido dzo niepomy wszystkich

nakowy spo stem taka s na! Oni m nie widzi? I dzoziemcy i ba chodzie

śmieszny ak mamusia ze me. Pan, p przewage, z dyrie. Co d gdy nie wy

— Owsz

wają czasan

— Nie w

poprawienie

— roześmia

Pan chyba n

dę obchodza

— Przys

że pania bla

— Tak, a

wiedziała i

ODWROTNA FALA.

Łódzkie bruki uniemożliwiają rozwój automobilizmu. Mistrzowie bata — góra.

Jeszcze niedawno mówiło się w Łodzi dużo jak również pisało o szalonym rozwoju automobilizmu w Łodzi. Oczekiwano, że wkrótce już pojazdy konne tak samo jak i na zachodzie będą w Łodzi należały

I jeśli ta uciezka od samochodów będzie w tem samym tempie trwała nadal, to w krótkie już ilości dorożek samochodowych w Łodzi spadnie do minimum ku wielkiej radości

Przy okazji poruszymy jeszcze jedną sprawę. Chodzi nam o motocyklistów, których obecnie mamy już w Łodzi sporo. Pomijając już to, że jadąc ulicami miasta rozwijają oni

do przeszłości.

Ilość dorożek istotnie zmniejszała się w sposób gwałtowny, równoległe zaś zwiększała się ilość taksówek, nie mówiąc już o samochodach prywatnych. Taksówki łódzkie pod względem zewnętrznego swego wyglądu przodowały i przodują jeszcze wszystkim miastom Polski. W Warszawie mamy typ dorożek samochodowych ujednostyniony i przy znać trzeba, że nie czynią one estetycznego wrażenia. Taksówki łódzkie nie stanowią jednolitego typu i może niektórych razi ich różnorodność i pstrokacizna. Każdy jednak zgodzi się z tem, że pierwsza lepsza taksówka łódzka czyni wrażenie

maszyny prywatnej

i mogłaby za taką uchodzić, gdyby nie kółko z numerem na drzwiczkach. Niektóre taksówki łódzkie są wręcz luksusowe.

I jeszcze do niedawna uważano w Łodzi, że mieć taksówkę czy taksówkę to złoty interes. To też jak to się mówi, kto tylko miał ręce i nogi, na gwałt kupował maszynę i wypuszczał ją na miasto. Mamy w Łodzi dużo osób, które zajmują stanowiska biurowe, a jednocześnie posiadają taksówki. Jasną jest rzeczą, że

dobry interes

robił na taksówce tylko ten właściciel, który sam pełnił funkcję szofera.

Jest powszechnie wiadome, że często trudno o czlowieka bezwzględnie uczciwego, któremu można by z całkowitem zaufaniem powierzyć prowadzenie maszyny, a co najważniejsza licznik. Niejednemu szoferowi trudno bowiem nie ulec pokusie, by nie „nabrać” przy sprzyjającej okazji właściciela. Marzeniem bowiem każdego szofera, pracującego u kogoś, do niedawna przynajmniej było

dorobić się do własnej taksówki.

Lecz oto dzisiaj zauważyć się daje zjawisko wręcz odwrotne do wyżej opisanego. Nawet ci, którzy są właścicielami taksówek i jednocześnie ich kierowcami na gwałt się zaczynają słyszeć maszyn

wyzywać.

Dość zajrzeć do pism, by w dziale ogłoszeniowym dostrzec mnóstwo inseratów o sprzedawanych taksówkach. Bardziej uważny obserwator może też z łatwością zauważyć, że w ostatnich czasach liczba taksówek w Łodzi gwałtownie zmalała.

dorożkarzy konnych.

Czem się tłumaczy to niepokojące bądź co bądź zjawisko, ten nagły powrót ku czasom archaicznym środków lokomocji? Odpowiedź jest prosta: posiadanie taksówki w Łodzi przestało już być interesem i to nie tylko złotym; nie oplaca się poprostu a to z następujących przyczyn.

Fatalny stan bruków

Łódzkich, który w ostatnich czasach pogorszył się do niemożliwości wskutek prowadzonych w centralnych dzielnicach miasta robót kanalizacyjnych, powoduje ustawiczne psucie się samochodów, przede wszystkim zaś pekanie opon. Samochód najlepszy nawet nowonabyty po dziesięciu czy jedenastu kursach wymaga remontu, z czego cieszą się naturalnie właściciele składów opon i części samochodowych, bynajmniej jednak nie właściciele taksówek. A że końca robót kanalizacyjnych jeszcze nie widać, przeto, by nie dokładać, wyzbywają się pośpiesznie maszyn szczęśliwi będąc, jeśli znajdzie się nabywca. Tak więc kanalizacja w obecnym swym stadium, europeizując miasto nasze pod jednym względem — cofa je ku przeszłości pod innym. Jest to zresztą najlepszy dowód, że nasze alarmy z powodu fatalnych bruków i niezbyt pośpiesznego usuwania pozostałości po ukończonych już robotach kanalizacyjnych bynajmniej nie są przesadzone.

Od Magistratu łódzkiego jedynie zależy podtrzymanie dalszego rozwoju automobilizmu w Łodzi.

Przed łódzką premierą „Ra'u bolszewickiego”. Nowy triumf Polski na terenie międzynarodowym. Motywy polskie w filmie zagranicznej produkcji.

CARMINE GALLONE I OLGA CZECHOWA O POLSCE I O POLAKACH.

W związku z kilkudniowym pobytom w Polsce słynnego reżysera włoskiego Carmine Gallone (twórcy „Ostatnich dni Pompei” i „Płomienną kawalkadę”) oraz znanej artystki Olgi Czechowej, znajdujemy ogromnie ciekawe wzmurzenia obojga artystów na łamach „Figaro”, udzielonych korespondentowi tego pisma.

CARMINE GALLONE MÓWI:

— Dla Polski mam wielki sentyment, nie tylko ze względu na jej bohaterkie dzieje, ale także i ze względów czysto osobistych. Jestem mianowicie spokrew

szybkość nadmierną,

co jest powodem licznych nieszczęśliwych wypadków. Każdy z nich uważa za punkt honoru czynić jak najwięcej hałasu, który do rozpacy doprowadza przechodniów. Gwałtowne eksplozje motoru rozdzierają poprostu bębni w uszach. Nikt jednakże nie uważa za wskazane zwrócić motocyklistom uwagę na niewłaściwość takiej jazdy. Zdaniem naszym posturkowi pilnujący ruchu kołowego winien pamiętać również o tem, że odnośnie przepisów stosują się i do motocyklistów. Stanowczo też należy zabronić dosiadania motocyklu osobom nie posiadającym dostatecznej wprawy w kierowaniu tą maszyną. Ileż to razy widzieliśmy na ulicy, jak niefortunny motocyklista całym pędem

wjeżdża w rynsztok,

czyniąc szkodę bądź sobie, bądź maszynie. Jakże zaś fatalne skutki może pociągnąć za sobą nieumiejętne kierowanie motocyklem, zwłaszcza koszykowym, świadczą wypadki, który przed kilku dniami wydarzył się w jednym z miast pomorskich, który pociągnął za sobą śmierć dwojga osób. Należy zapobiec w porę powtórzeniu się takiego wypadku w Łodzi, zwłaszcza, że u nas o nieszczęśliwym wypadku jest o wiele łatwiej właśnie ze względu na fatalny stan bruków i przeszkody pokanalizacyjne, o których mowa była wyżej.

K.

brzymia ilość scen z pamiętnych walk polsko-bolszewickich oraz cały szereg sensacyjnych plenairów, a między innymi scenę pościgu, kiedy to sanie z norwagem przez bolszewickiego szpiega dzieckiem pani Ali, wjeżdżają na załamujący się lód.

Recz jasna, że lód ten urzędnie nadrabaliśmy i że zorganizowaliśmy jaknajdalej idącą pomoc dla obojga artystów, znajdujących się w saniach. Co zaś do sani i koni, to przyrzekliśmy je rybakom, jeśli uda się im wyłowić. Wobec tego rybacy skwapliwie skorzystali z propozycji i wyrabali w kilkumastu krokach od filmowanego przez nas miejsca katastrofy wielką przereblę. Był to dosłownie mroźny krew w żyłach widok, gdy ludzie i konie

poszli na dno.

Oczywiście, że ludzie zostali z miejsca wyratowani, zaś konie ponętne pod lodem do przerebli, gdzie rozumne zwierzęta zostały wywindowane przez swych nowopowieszonych właścicieli-rybaków. Dokonywałem niejednokrotnie bardzo niebezpiecznych zdieć, ale tak rzadko, jak to, dokonane w Polsce, po raz pierwszy miałem w swej karierze reżyserskiej.

CO MÓWI OLGA CZECHOWA:

— Jestem bardzo zadowolona z „Ra'u bolszewickiego”. Oczywiście, myśle nie o Sowietach, tylko o filmie, który nagrywałam pod kierownictwem ukochanego Carmine Gallone.

Polska? Zachwycająca! Polacy? Najbardziej szarmanców mężczyźni, jakich napotkałam w swym życiu. A przede wszystkim, prawdziwie piękni chłopcy, szczególnie oficerzy. Moga się przed nimi schować wojskowi włoscy, niemieccy i francuscy.

Przypadkiem wykryłam raz, dzięki swej nieznaności zwyczajów polskich, jak ogromnie są ryccerscy.

Otóż kilkakrotnie przychodzili do mnie w odwiedzin oficerowie, którzy wraz ze swymi pułkami brali udział w zdieciach walk polsko-bolszewickich. Zdziwiło mnie niezmiernie, że w czasie odwiedzin rozmawiali ze mną zawsze stojąc i mimo mnych usilnych nalegań nigdy nie chcieli usiąść.

Zapytałam wreszcie o to jednego z pomocników reżysera i ten mi wyjaśnił, że dopóki nie pomorsie się oficera o zdiecie szabli, ten nie uważa się za gościa, gdyż jest niejako na służbie i w pogotowiu wojennym. Następnym wiec razem, gdy mnie odwiedził swownie polskiego Marsa, poprosiłam ich przedewszystkiem o „rozbrojenie się”, poczem dopiero rozstędlili się i spędzili ten dzień jeden z najprzyjemniejszych wieczorów.

Nie wątpię, że cudowna erotyka Kresów Polskich w uciecu reżyserii i techniki zaczerpnie sobie wszystkie miłośników kina.

—:—

BOOTH TARKINGTON. 19)

EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sijkowskiej.

— O ile zdołałem zauważyć, traktuje pani wszystkich mężczyzn zupełnie jednakowo — rzekł z wyrzutem Artur.

— O nieba! — wykrzyknęła Claire. — Pan jest poważnym młodym człowiekiem! Widocznie uważa mnie pan za bardzo niepomysłową osobę, skoro sądzi, że wszystkich młodych ludzi traktuje w jednakowy sposób! W rzeczywistości nie jestem taką samą dla Bastonich, jak dla pana! Oni mnie tylko bawią, czy pan tego nie widzi? Bawią mnie dlatego, że są cudzoziemcy i tacy inni, pozwalają im za sobą chodzić po części ze względu na ich śmieszny akcent. Poprostu umieramy z mamusią ze śmiechu, kiedy jesteśmy same. Pan, panie Arturze, ma nad nimi tę przewagę, że bawił pan przez rok w Londynie. Co do nich, to zdaje mi się, że nigdy nie wyrzeli poza Raone.

— Owszem — odrzekł sucho — bawią czasami w Neapolu.

— Nie wpływa to w każdym razie na poprawienie się ich angielskiego akcentu! — roześmiała się wdzięczna panna. — Pan chyba nie sądzi, że oni mnie naprawdę obchodzą, że mi na nich zależy?

— Przyszła pani tutaj z nimi, pomimo, że panią błagałem, aby tego nie robiła.

— Tak, ale tylko dla zabawy — odpowiedziała i przybrawszy niby poważną

minę, pochylła się ku niemu przez mały stolik. — Pan się chyba nie gniewa na mnie naprawdę?

Popatrzył na nią spokojnym wzrokiem — Pozwól mi się pani odprowadzić do hotelu?

— Obawiam się, że toby ich zanadto dotknęło — rzekła i gdy zaśmiał się krótkim, niewolnym od gorczy śmiechem, dodała przedko: — Dlaczegożby się pan nie miał zostać i także ze mną zatańczyć?

— Nie — odpowiedział. — Nie będę tutaj tańczył, nawet z panią. Sądzę, że później mógłbym pani ofiarować coś lepszego. W Raonie jest druga orkiestra, składa się z mandolin, skrzypiec i gitar i sądzę, że grywa trochę sentymentalne rzeczy, ale wie, jak się utrzymać w mierze i w tym sentymencie niema nic sztucznego, nie fałszywego. Dziś wieczorem mają dać koncert, przy księżycowym świetle, w teatrze greckim. Czy pójdzie pani ze mną?

— To brzmi obiecująco — rzekła i pomyślała, że gdyby poszła, Orbison nie miałby możności obserwowania jej w rektarzu, po obiedzie. Zaczęła więc szukać wykrętów.

— Obawiam się, że mamusia nie zechce mnie puścić dzisiaj. Obawiam się, że doprawdy powinnam spędzić wieczór w jej towarzystwie, ale przecież pan mógłby z nami zjeść obiad? Panie Arturze? Dobrze? Zgoda?

Błagała go ślicznym, pieszczotliwym głosem, tak, że zapomniawszy o koncercie, przyjął zaproszenie.

— Bardzo pani dobra-rzekł. Mam nadzieję,

że dzisiejszy wieczór znów mnie wyniesie na wyżyny. Teraz odejść i będę marzył o pani. Proszę panią do tańca.

— Jednocześnie stanął przed Claire zgłęty w ukłonie starszy Bastoni. Dziewczyna zerwała się wesoło z krzesła i ponad ramieniem barona, posłała towarzyszy szowi przy stoliku słodkie spojrzenie i krótkie pożegnalne skinienie. Artur, który również wstał, odpowiedział ceremonjalnym ukłonem, poczem wezwał kelnera, by zapłacić rachunek.

— Liana niedługo zostać — zauważył baron. — Nigdy go jeszcze przedtem nie widzieć w nasz Salone. On jest bardzo — jak to u was mówić? Surowy? Tak. To jest surowa młoda człowiek.

— Pan Artur mówi, że to okropna nora — roześmiała się swobodnie. — Ja uważam, że tu się można wspaniale zabawić. Czy i w Neapolu są takie wesołe dancinki?

— W Neapol? — powtórzył Bastoni tym samym tonem zdawkowego pytania. — Liana powiadać, że ja jechać do Neapol?

Jak Eugenjusz Rennie objaśnił swego przyjaciela w hotelowym ogrodzie, bracia Bastoni sprzedawali czasami obciążonym przez siebie cudzoziemkom, broszki, lub naszyjniki. Klejnoty te przedstawiali zawsze jako beczennie stare, rodowe pamiątki, wogóle nie do nabycia gdzieindziej i no zrecznie przeprowadzanej scenie kuszenia ośnionych cór Ewy, spieniężali je, wśród poblazliwych protestów. Obaj bracia mieli nadzieję zainteresowania również panny Ambler i jej mat-

ki kilkoma takimi zabytkami, jakkolwiek ich aspiracje sięgały jeszcze wyżej. Baron wiedział już, że neapolitańskie pochodzenie „rodowych” klejnotów przestało być od niejakego czasu tajemnicą jego i brata. Raoneńczycy lubią plotkować i prawda, dotycząca „spadku” Bastonich, krążyła po kawiarniach i restauracjach, jako wesoły żart. Ludzie dobrze obeznani ze stosunkami, panującymi w Raonie, zwłaszcza Włosi, jak Liana, mogli się łatwo o tem dowiedzieć. Baron doszedł do przekonania, że Artur, w sobie wiadomym celu, zdradził go i ostrzegł przed nim młodą Amerykankę. Widocznie zrana nie chciał jej puścić do Salone, potem jednak przyszedł za nią i powiedział jej, że bracia handlują fałszywą, starożytną biżuterią, fabrykowaną w Neapolu. Artur był bardzo niebezpieczny, jako przeciwnik polityczny, ale to wtrącanie się w prywatne sprawy było absolutnie nie do darowania.

— W Neapol nic niema zobaczyć — odpowiedział Bastoni, tańcząc z flegmą posuwiste tango. — Ja tak sobie myślę, Tunis to jest coś. Pani być Tunis? Nie? To doskonały posadzka, dobra tańczyc. Nieprawdaż?

Claire skinęła machinalnie głową. — Myślała akurat o tem, że w najbardziej malowniczym zakątku ziemi, inteligentnej dziewczynie powinno przyjść bez trudności zaaranżowanie malowniczego spotkania z inteligentnym inwalidą.

(D. c. e.)

Dzień w Łodzi.



W stalowym blasku księżycy.

Krwawa awantura przy ulicy Rejtera.

Wczoraj około godziny 12 w nocy po-
grążonych we śnie mieszkańców domu
przy ulicy Rejtera 28 na Bałutach zaalar-
mowały przeraźliwe wrzaski i jęki. Zbu-
dzeni krzykiem lokatorzy domu oraz zwa-
bieni awanturą przechodnie, pośpieszyli
na miejsce, gdzie na podwórzu posesji tej
toczyła się krwawa bójka pomiędzy lo-
katorami tego domu 48-letnim Kacprem
Wormińskim i 28-letnim Edwardem Żmur-
kowskim i kilku nieznanymi pijanymi
osobnikami. Na widok nadbiegających a-
wanturników zbiegli drogą przez płoty o-
kalecające sąsiednie posesje. Warmiński i
Żmurkowski walczyli nadal ociekając
krwią. Dopiero silna interwencja policji
wraz z przechodniami uspokoiła awantur-
ników. Głowy obu czupurnych pokaleczo-
ne okropnie przedstawiały

jedną krwawą masę.

Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przybyły na miejsce bójki lekarz po-
nałożeniu opatrunku pozostawił Warmiń-
skiego i Żmurkowskiego w domu. Stan
ich nie budzi poważniejszych obaw.

Awanturujących nieznanymi, którzy
tak dotkliwie nokaleczyli obu lokatorów
domu przy ulicy Rejtera 28, poszukuje po-
licja.

Wieczorna scena na ulicy.

Napad w śródmieściu.

42-letni Leon Buda, tkacz, zamieszka-
ły przy ulicy Zakątnej 61, wielki
zwolennik prohibicji,
był wczoraj w gościnie u swych znajo-
mym. Po wypiciu kilkunastu kieliszków
zaczęła głowa mu ciążyć. Pożegnał się i
wyszedł na ulicę.

Przed bramą domu nr. 76 na ulicy 6-go
Sierpnia Budę zaczęło trzech niezna-
nych osobników. — Ni z tego ni z owego
wszczeli bójkę. — Buda bronił się, lecz
wkrótce siły zaczęły go opuszczać. Tym-
czasem nieznanymi nacierał coraz więcej
i wkrótce Buda pod razami przeciwników
upadł na ziemię i silnie

pokaleczoną głową.

Przeciwnicy zbiegli.

Leżącego bez przytomności Budę za-
nwały przechodnie. Zawezwano karetkę
pogotowia ratunkowego. Przybyły w
chwile później lekarz pogotowia ratun-
kowego po nałożeniu opatrunku prze-
wiózł Budę do domu.

Zbiegłych awanturników poszukuje
zawiadomiony o bójce VII komisariat po-
licji państwowej.

Zawzięty wróg alkoholu.

„Niszczył” przez dwa dni wódkę, aż uległ zatruciu.

24-letni Stanisław Kwiatkowski, ro-
botnik niewiadomego miejsca zamiesz-
kania,

lubiał ogromnie „wode życia”.

Alkohol wpędził go w ubóstwo. W ubie-
głą sobotę pożyczwszy sobie 100 zło-
tych

poszedł na wódkę.

Pił do poniedziałku. Został bez grosza, z
ostatnią butelką wódki w kieszeni. Nie
mając ochoty ni siły do pracy, włożył
się do późnej godziny po ulicach, a na-
stępnie wszedł do bram domu przy ulicy
Południowej 21 aby wypić resztę al-
koholu. Tutaj wskutek nadmiernego picia
uległ zatruciu.

Zawezwano karetkę pogotowia Kasy
Chorvch, którego lekarz po udzieleniu po-
mocy przewiózł alkoholika na kurację do
szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Czerwona pręga na szyi.

Szalony czyn młodzieńca.

19-letni Oskar Nazarski, bezdomny,
bez stałego miejsca zamieszkania, nie mo-
gąc poradzić sobie w walce z losem prze-
śladowanym go od szeregu miesięcy, zwąp-
ił w swe siły i postanowił

pozbawić się życia.

Wybrał sobie śmierć przez powiesze-
nie. W dniu wczorajszym po południu u-
dał się do lasu na Karolewie. Zamuco-
ny włóczył się przez kilka godzin, wreszcie
stanowczym ruchem przywiązał sznur do
galezi drzewa, włożył szyję w pętlę i skur-
czył nogi. Ktoś z przechodniów zauwa-

żył desperacki czyn Nazarskiego. — Nie
zwlekając ani chwili przyskoczył do wi-
sielca i pętlę

przeciął nożem.

Nazarski, jak kłoda, nawpół zduszony
zwałił się na ziemię. Zawezwano karetkę
miejskiego pogotowia ratunkowego. Przy
byli lekarz docucił desperata i po udzie-
leniu mu pomocy przewiózł do szpitala
przy Zbiorni Miejskiej. Stan Nazarskiego
bardzo ciężki.

lekarze jednak nie tracą nadziei utrzyma-
nia go przy życiu.

Poeta.



Ona: — Co pan najchętniej pisuje?

Poeta: — Kwity na otrzymane honorarja.

Niemowlę na wysokim nasypie.

Matka bez serca.

Deszcz lał jak z cebra. Głucha noc.
Zdała tylko dochodziło szczekanie psów.
Odziany w brezentową pelerynę Michał
Nowik, pracownik kolejowy obchodził
powierzony jego pieczy odcinek toru na
Rokiciu. W pewnej chwili, do uszu jego
dobięło coś jakby

placz dziecka.

Przyświecając sobie lampką elektryczną
Nowik zaczął poszukiwać. Po chwili na
stromym zboczku, wysokiego nasypu uj-

rzył zawiątko, a w nim niemowlę. Do-
zorca kolejowy zdjęty litością ukrył dzie-
cie pod połą peleryny i zaniósł do dyżur-
nego pokoju. Dziecko zawiąnięte było w
poduszkę i gruba wełniana chustka.

Nowik po zmianie udał się do policji
i zameldował

o swem „szczęściu”

jednocześnie wyraził chęć zaopiekowa-
nia się podzrutkiem.

Matkę poszukuje policja.

Nosił wilk, ponieśli i wilka...

Panika w poczekalni kinoteatru.

(1) Kilku godzinne opady atmosfery-
czne jakie onegdaj nawiedziły Łódź i jej
okolicę, zniewoliły 24-letniego Stanisława
Czyżyka, bezdomnego, przed niedawnym
czasem

zwolnionego z wojska,

do szukania schronienia pod dachem.
Długo szukał odpowiedniego miejsca, aż
wreszcie wstąpił do poczekalni Miejskie-
go Kina Oświatowego przy Wodnym
Rynku. Sala była przepelniona publicz-
nością wyczekującą chwili

w wejścia na widownie.

Czyżyk wcisnąwszy się w ciżbę trium-
fował. Poczł ożywiający go ciepło na

całem ciebie. Odzyskawszy humor zabrał
się do

niecnego procederu złodziejskiego.

Z miną zawodowego kieszonkowca usiło-
wał wyrwać torebkę z ręk pewnej ko-
biety, która zorientowawszy się w sytua-
cji podniosła alarm. Powstało ogólne za-
mieszanie.

Czyżyk nie mógł go wyzyskać.

Schwytany i wyprowadzony został z ki-
na. Zawezwany policjant po przeprowa-
dzeniu dochodzenia i spisaniu protokołu
odprowadził pechowca do komisariatu,
skąd tegoż dnia jeszcze Czyżyka odesła-
no do więzienia śledczego przy ulicy Ko-
pernika.

Nowa podróż pana w czarnej masce.

Za zabójstwo kochanka siostry -- stryzyk.

W nocy z 23 na 24 maja r. b. na jednej
z ulic w Drohobyczu 23-letni wiertacz ko-
pamienny Emil Weitz zastrzelił

bogatego kupca

drohobyckiego Jakóba Segala. Emila Wei-
tza oraz jego ojca Salomona również wle-
tacza, który podejrzany był o to, że na-
klonił syna do zbrodni aresztowano i o-
sadzono w więzieniu sądu okręgowego
karnego w Samborze. Wczoraj rozpo-
częła się rozprawa, która ze względu na
tę zbrodni wzbudziła w całej okolicy o-
gromne zainteresowanie. — O przebiegu
zbrodni opowiada oskarżony Emil Weitz
następująco:

Matka mój wcześniej odumarała. Star-
sza odemnie o rok siostra Klara była mi
wlecej jak siostra. Była dla mnie

matką i opiekunką.

Ojciec ożenił się po raz drugi. W roku
1919 kupiec drohobycki Jakób Segal po-
znał na jednym z balów moją — wówczas
15 lat liczącą — siostrę. Zakochał się w
niej i po jakimś czasie oświadczył się. Zo-
stał przyjęty. Terminu jednak ślubu nie
wyznaczono, bo oboje byli bardzo mło-
dzi.

Pewnego wieczora zauważyłem, że

narzeczni pozostawali w stosunku bar-
dzo intymnym.

W tym czasie stosunek ich się nieco
rozluźnił, a Klara wyjechała do Schodni-
cy, gdzie poznała rodzinę B. i w roku 1925
wyszła za mąż za młodego p. B.

urzędnika firmy naftowej.

W tydzień po ślubie do siostry przyje-
chał niejaki Lanper, który przywiózł list
od Segala. W liście tym S. pisze, że nie
może bez siostry żyć i że powinna wszy-
stko zrobić, aby do niego wróciła. Prze-
prowadzono pertraktacje rozwodowe, po
czem siostra wróciła do domu.

Segal począł z nią znów chodzić. Sto-
sunek trwał dalej około 2 lat. Gdy Segal
dalej zwlekał z zawarciem małżeństwa,
ojciec oddał sprawę

sądowi rabinackiemu.

Segal nie usłuchał jednak wezwania
sądu, lecz ze swej strony pragnąc pozbyć
się siostry, począł ją swatać pewnemu e-
letrotechnikowi z firmy Silvia Plana. —
W jakiś czas później, gdy Segal będąc
sam zamożnym kupcem, począł starać się
o rękę córki jednego z lwowskich młyn-
arzy — zażądał od siostry oskarżonego de-
klaracji, że nie ma do niego żadnych pre-
tensyj. Ona odmówiła. Oskarżony, dowie-

Upadek murarza z 2-go piętra.

Kronika pogotowia ratunkowego.

i) Łódź, 25. 9. — W ciągu dnia wczoraj-
szego w kronice miejskiego pogotowia
ratunkowego zanotowano następujące
wypadki:

O godzinie 4 po południu na ul. Okrzeji
spadł z rusztowania

z wysokości 2-go piętra

murarz 30-letni Leopold Marcinia, za-
mieszkały przy ulicy Oficerskiej 19. Nie-
szczęśliwy uległ złamaniu dwóch żeber.
Karetką pogotowia ratunkowego prze-
wieziono go do szpitala św. Józefa. Star
Marciniaka bardzo ciężki.

O godz. 9 wieczorem przy zbiegu uli-
cy Brzezińskiej i Młynarskiej ugodzony
nożem przez nieznaną sprawców 33-
letni

Władysław Wawrzyniak.

zamieszkały przy ulicy Dworskiej 33. od-
niósł głęboką ranę klatki piersiowej.

Ciężko rannego Wawrzyniaka prze-
wieziono do szpitala.

O godzinie 1 w nocy w mieszkaniu

znajomych przy ulicy Napiórkowskiego
nr. 88 otruł się Jodyna 20-letni

Stanisław Mikołajczyk.

fryzjer, zamieszkały przy ulicy Mazur-
skiej 25. Lekarz pogotowia ratunkowego
przewiózł desperata do domu.

OSTATNIA OKAZJA DLA LUDZI NOSZĄCYCH SZKŁA.

Po wielkim triumfie we wszystkich
większych miastach Polski, które przeko-
nały się o dobroci szkła Roscopie, oraz
po otwarciu stałego oddziału w Warsza-
wie przy ul. Szpitalnej nr. 10, wrócił ze
swym asystentem w drodze do Paryża
do naszego miasta wszechświatowej sła-
wy optyk Instytutu Optalmicznego w Pa-
ryżu p. Leon Kokociński, który na skutek
licznych próśb z Łodzi i okolic da moż-
ność raz jeszcze nabycia światowej sławy
szkła Roscopie, które dają większe pole
widzenia, więcej promieni światła oraz w
których można czytać, lub widzieć bez
najmniejszego przemęczenia wzroku.

Zażnaczymy, iż p. Leon Kokociński
zatrzymał się w Hotelu Manteuffla przy
ul. Zachodniej i będzie przyjmował intere-
santów od godz. 10 — 1, 3 — 6.

„Żółty paszport” w kinie „Splendid”.

Produkcja „Sow-kina” powstała i rozwinęła
się w błyskawicznym tempie. Rząd sowiecki, zda-
jąc sobie doskonale sprawę z całej doniosłości
rol, jaką odgrywa kino w życiu współczesnym,
nie skąpi na tę gałąź sztuki funduszy w rezulta-
cie czego powstał szereg doskonałych obrazów,
mogą konkurować z produkcją europejską i ame-
rykańską.

„Żółty paszport” szczęśliwie nie należy do
tych filmów sowieckich, w których artyzm służy
jedyne jako środek do propagowania ideał komu-
nistycznej i dlatego wrażenie artystyczne całego
obrazu utrzymane jest na należyte poziomie.

Pod względem mistrzowskiej reżyserji, gry
aktorskiej i głębi, jak również pod względem za-
sadniczej idei film „Żółty paszport” przewyższa
wszystko, co film rosyjski dotychczas dał.

Rejestracja rocznika 1910.

Jutro dnia 26 września winni się zare-
jestrować w biurze wojskowo-policyjnym
przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocz-
nika 1910, zamieszkałi w obrębie V komi-
sariatu P. P. o nazwiskach na litery: L,
M, N, O, P oraz zamieszkałi w obrębie
XIV komisariatu P. P. o nazwiskach na
litery A, B, C, D, E, F, G.

dział się o tem z listu, który wpadł mu
przypadkowo w ręce.

Krytycznego dnia kupił rewolwer i
przez cały dzień i wieczór śledził Segala.
Gdy ten o godzinie 1.10 w nocy otworzył
bramę swego domu, oskarżony oddał doń
kilka po sobie następujących strzałów. —
Strzały były śmiertelne.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł
wyrok skazujący Emila Weitz na karę
śmierci

przez powieszenie,

zaś Salomona Weitz na 6 miesięcy cięż-
kiego więzienia. Wyrok wywarł na zgrom-
adzonej w sali rozpraw publiczności
poronujące wrażenie. Kilka kobiet zemd-
lało.

W ubieg-
skim w Kali-
atletyczne
go w pięć
zajął się po-
Mistrzen
stała Jadwi

Łódź dzi-
bów sporto

Inaczej jest
jest moc.
klubów spor-
sują się do
zku Piłki N
Mamy ju
szowie, M
Aleksandrov
w całym sz-
steczkach.
stają kluby

powiatu łód-
tworzenia
tych powsta-
doczekać si
kończono i
gier. Chwi

W najbl-
w Toruniu
grany zosta

o mistrzost

Z pocza-
b. r. wyrus-
dycja

Drużyna p-
składa z 1
(Pyka, Gór-
ka) walczy

Władze
czenia zwy-
na igrzyska
specjalne

Na znac-
kę football-
Bramkę up

Łondyn 45
— 47.325, Ber-
47.175, na Kat-
— 47.15, Gda-
wa Warszawa

Łondyn. M
4.84.94, Holat
34.906, Włocł
25.207, Danja
18.192, Helsing
34.44, Warsza
Paryż. N
Nowy York 2
Gdańsk. M
100 złotych 5
i 601, telegra
123.054, na V
Nowy York
3.905, Berlin
14.10, Praga

Liverpool,
styczeń 9. 53,
maj 9.58, cze-
wrzesień 1925
dziennik 9.62
10.42.

Liverpool,
17.50, marzec
nik 17.20, list

SPORT.

Uczestnicy olimpiady „Ł. Echa Wiecz.” mistrzami pięciobojów okręgu łódzkiego.

W ubiegłą niedzielę na stadionie miejskim w Kaliszu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego w pięcioboju pań i panów. Organizacja zajął się podokręg Ł. O. Z. L. A.

nice) uzyskując 2298.55 punktów. Mistrzem pięcioboju męskiego został Bobiński Józef (Ł. K. S.) 2216.605 punktów.

Czy mecze towarzyskie mogą odbywać się na nieprzepisowych boiskach? Nieuczynny sędzia.

Łódź dziś posiada dostateczną ilość klubów sportowych, brak im tylko członków.

ką nożną. Młodym klubom idą na rękę drużyny piłkarskie Łodzi, mianowicie wyjeżdżają do nich za zwrotem kosztów podróży.

Inaczej jest z prowincją, gdzie chętnych jest moc. To też powstaje cały szereg klubów sportowych, które gremjalnie wpisują się do Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości zarządu O. K. S., że wyznaczony do prowadzenia meczu w Tomaszowie p. Stefan Bira po przybyciu na miejsce i sprawdzeniu boiska.

Mamy już kluby w Piotrkowie, Tomaszowie, Moszczenicy, Konstantynowie, Aleksandrowie, Zgierz, Pabjanicach oraz w całym szeregu pobliskich drobnych miasteczkach.

odmówił sedziowania, ponieważ zdaniem p. Biry boisko nie było przepisowe.

po wsiach powiatu łódzkiego. Równolegle z pędem tworzenia nowych klubów w miastach tych powstają boiska.

Gospodarze meczu w pierwszej chwili oniemieli. Publiczność zażądała zwrotu pieniędzy za bilety.

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski. Ł. K. S. wysłała do Torunia dwie lekkoatletki.

W najbliższą niedzielę, dnia 30 b. m. w Toruniu z polecenia P. Z. L. A. rozegrany zostanie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski.

Łódź, jak zwykle, reprezentować będzie Ł. K. S., który na zawody postanowił wysłać dwie zawodniczki Jaszczakównę, mistrzynię pięcioboju w Łodzi oraz Rytłównę.

Polscy bokserzy wyjeżdżają do Szwecji i Norwegii.

Z początkiem miesiąca października b. r. wyruszy do krajów północy ekspedycja polskich pięściarzy. Drużyna polska, która się przeważnie składa z pięściarzy B. K. S. Katowice (Pyka, Górny, Gawlik, Wieczorek i Kupka) walczyć będzie w następujących miastach:

10 i 12 października w Kopenhadze, poczem wruszą do Malmo, Goetyburgu i Oslo. W drodze powrotnej przez Niemcy zamierzają jeszcze rozegrać spotkania w Hamburgu i Kolonii.

Jak zagranica czczy zwycięskich sportowców? Marki pocztowe z wizerunkiem bramki.

Władze republiki Urugwaju celem uczczenia zwycięstwa piłkarzy urugwajskich na igrzyskach olimpijskich wydały nowe, specjalne znaczki pocztowe. Na znaczkach tych uwieczniono bramkę footballową z przelatującą piłką nożną.

Na znaczku umieszczono napis: „Juegos Olimpicos - Colombia Amsterdam”. Poniżej wypisano daty 1924 — 1928, upamiętniające dwa zwycięstwa olimpijskie piłkarzy urugwajskich.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy. NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Nowy York, 24. 9. Amerykańska; Zamknięcie: styczeń 18.79 — 18.80, luty 18.73, marzec 18.68 — 18.74, kwiecień 18.69, maj 18.70 — 18.73, czerwiec 18.62, lipiec 18.13, październik 18.78 — 18.81, listopad 18.82, grudzień 18.83 — 18.85, loco 19.05.

WALUTY, DEWIZY I ZŁOTO NA WCZORAJSEJ GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Obrotów dewizami był większy, jednak zapotrzebowanie zostało pokryte w zupełności. Część dewiz wykazała słabą tendencję, zwłaszcza moneta obniżyła się dewizy na Londyn o 1 gr. 1 na Sztokholm o 5 gr., nadto niżej notowano dewizy na Belgię i Szwajcarię o 2 gr., na Włochy o 1 gr.

GIELDZIE ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.84.94, Holandia 12.09.25, Francja 124.12, Belgja 34.906, Włochy 92.72, Niemcy 20.343, Szwajcarija 25.207, Danja 18.192, Szwecja 18.132, Norwegia 18.192, Helsingfors 192.60, Praga 163.56, Wiedeń 34.44, Warszawa 23.25.

WALUTY, DEWIZY I ZŁOTO NA WCZORAJSEJ GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Obrotów dewizami był większy, jednak zapotrzebowanie zostało pokryte w zupełności. Część dewiz wykazała słabą tendencję, zwłaszcza moneta obniżyła się dewizy na Londyn o 1 gr. 1 na Sztokholm o 5 gr., nadto niżej notowano dewizy na Belgię i Szwajcarię o 2 gr., na Włochy o 1 gr.

BAWELNA.

Liverpool, 24. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.53, luty 9.53, marzec 9.57, kwiecień 9.57, maj 9.58, czerwiec 9.57, lipiec 9.57, sierpień 9.53, wrzesień 1929 roku 9.51, wrzesień 1928 r. 9.77, październik 9.62, listopad 9.52, grudzień 9.53, loco 10.17.

WALUTY, DEWIZY I ZŁOTO NA WCZORAJSEJ GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Obrotów dewizami był większy, jednak zapotrzebowanie zostało pokryte w zupełności. Część dewiz wykazała słabą tendencję, zwłaszcza moneta obniżyła się dewizy na Londyn o 1 gr. 1 na Sztokholm o 5 gr., nadto niżej notowano dewizy na Belgię i Szwajcarię o 2 gr., na Włochy o 1 gr.

WALUTY, DEWIZY I ZŁOTO NA WCZORAJSEJ GIEŁDZIE WARSZAWSKIEJ.

Obrotów dewizami był większy, jednak zapotrzebowanie zostało pokryte w zupełności. Część dewiz wykazała słabą tendencję, zwłaszcza moneta obniżyła się dewizy na Londyn o 1 gr. 1 na Sztokholm o 5 gr., nadto niżej notowano dewizy na Belgię i Szwajcarię o 2 gr., na Włochy o 1 gr.

Złote uśmiechy fortuny. Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterii Państwowej.

Table with multiple columns listing lottery numbers and their corresponding prizes. Includes sub-headers like 'Szesnasty dzień ciągnięcia' and 'Złoty grosz'.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa (Park im. Sienkiewicza) — Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

malarswa — Sienkiewicza

rzeźby — wicza

grafiki — Otwarty od godz.

Czytelnia — 10 rano

audycje — 10 rano

radiologiczne — do 23 w.



BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy Parada rekrutów
Dla młodz. — Męczennik Sportu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — Dwuzęstwo
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Małżeństwo
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary” — Zemsta Murzyna
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Tajemnica nocy balowej
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Capitol” — Bardelys, Książę miłości
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — Kropka nad i
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — W królestwie knuta
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

„Splendid” — „Złoty paszport”
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Romans Arcyksięcia
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

„Wodewil” — Czar Grzechu

Kadjo-kącik

Wtorek, 25-go września.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 17.00 Odczyt p. t. „Walka Wiednia o dawną wielkość” wygłosił p. Cezary Jellenta; 17.25 Transmisja odczytu z Katowic; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.20 Transmisja z opery poznańskiej. Opera „Rigoletto” Verdi’ego; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty policyjne, sportowe; nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza”.

BLUSZCZ.

Numer 39 „Bluszcza” przynosi cenny artykuł N. Jastrzębskiej p. t. „Umiejętność wystarczać sobie przez całe życie”, poruszający sprawę ubezpieczenia się kobiety na starość. H. Hologórski podaje wyczerpujące informacje o krajowej i międzynarodowej opiece nad matką i dzieckiem. M. H. Szpyrkówna w korespondencji z nad morza maluje typ kobiety kaszubskiej. Dział beletrystyczny przynosi ciekawą nowelę A. Faga „Baby”, Maurice Renalda „Bzik pani D’Estrailles” oraz felleton S. Podhorskiej - Okołów „1200 klm. autem w trzy dni”, „Powrót do gniazd”, J. Łada Walickiej „Targi Wschodnie”, „Trawnik w jeście”, „Estetyka wystawy sklepowej”, „Jak przychwytywać produkty” oraz niezastąpione w praktyczności „Oblady na maszynie”, uzupełniają część praktyczną numeru.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Dzieje grzechu” dla Związków Robotniczych.
„Zekłeta zaba i Jaś chwat” wystawiona w ubiegłą niedzielę 3-aktowa bajeczka dla dzieci, będzie powtórzona w najbliższą niedzielę o godz. 12 w południe. Bilety od dziś — w cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

Tylko do piątku włącznie grać będzie Stefan Jaracz swoją popisową rolę tytułową w komedii Fiers’a i Caillavet’a „Romans pana kasjera”, po czym znakomity artysta wraca do Warszawy.

TEATR POPULARNY

Dziś premiera kapitalnej farsy Hennequin’a „20 dni kozy”, granej na wszystkich scenach z olbrzymim powodzeniem dzięki arcykomicznym sytuacjom i powikłaniom wywołującym salwy śmiechu „20 dni kozy” pod reżyserją p. Dęblicza otrzymała pierwszorzędną obsadę, tworzącą koncertowo zgraną całość, to też spodziewać się należy, że tych kilka wieczorów, jakie wypełni ta farsa ściganie licznie publiczność żądną niefraszkiwego humoru i śmiechu.

TEATR W SALI K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA.

Od dziś do czwartku włącznie piękna sztuka historyczna „General Bem” ścigać będzie publiczność pragnącą poznać bodaj cząstkę życia i czynów naszego bohatera narodowego. Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie na miejscu od godz. 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczorem.

„Bardelys, Książę Miłości” w „CAPITOLU”

John Gilbert gra swą rolę nadzwyczaj naturalnie, szczerze, a całą grozę, ból lub rozgoryczenie wywdania przez jedno spojrenie głębokich oczu, jeden skurek twarzy lub niedbaly ruch ręki. A przytem posiada on oszałamiający, zawrotny temperament, dający specjalne zabarwienie całemu filmowi, narzuca mu niezrównane tempo, którego nie hamuje ani dworska pompa, ani cieżar historii (Ludwik XIII).

Scenariusz sam przez się daje już fabułę zajmującą, bogatą w akcję, pełną niespodzianek i tryskającą chwilami doskonałym dowcipem.

Jeśli dodamy, że zdjęcia i światła są pierwszorzędnej jakości, dekoracje stoją u szczytu sztuki artystycznej i dają wspaniałą wizję piękna, zamknęły zło te ramy, które okalają to wyjątkowe dzieło.

„Capitol” zdobył sobie przeszłością „Książęciem miłości” piękna kartę repertuaru i wdzięczność widzów.

Przed dzisiejszą inauguracją sezonu w „Grand-kinie”.

Potężna kreacja Emila Janningsa w „Niepotrzebnym Człowieku”

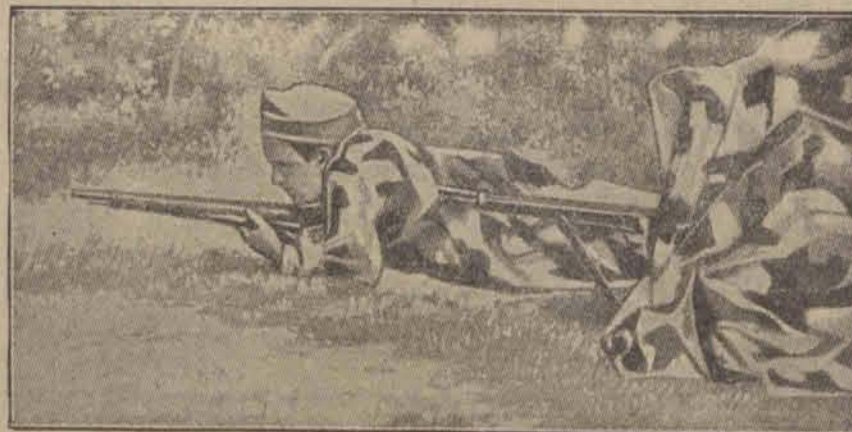
Dziś o godz. 9 wiecz. zatem dla zaproszonych gości i przedstawicieli prasy, a jutro dla szerokiego mas lódzkiego miłośników sztuki filmowej otwiera swe podwoje „Grand - Kino”, które — jak już podawaliśmy — wykłóntnością urzędzenia zarówno widowni, jak i foyer przewyższy wszystkie dotychczas w tej dziedzinie w Łodzi widziane.

Na inaugurację wyświetlony będzie arcy-film wytwórni „Paramount” pod tyt. „Niepotrzebny Człowiek” (The Way of all flesh), który cieszy się niegasnącym powodzeniem w całej Europie i świeci tryumfalny pochód przez wszystkie stolice starego kontynentu.

Jednak ani we wzruszającej treści (podług noweli Berley Poore Sheehana), ani w wystawie i świetnych zdjęciach tkwi cały arcyzm. Ten wieje z genialnej kreacji Emila Janningsa, który stworzył postać nie przestudjowaną, a przeżyta, „Niepotrzebny Człowiek” — to nowy liść wawrzynu w wieńcu sławy Janningsa.

A zresztą — sami się przekonacie! s. e.

„Mimikry” w armji włoskiej.



Dostosowywanie się niektórych zwierząt do otoczenia pod względem ubarwienia (mimikry) i utrudnianie przez to wrogowi orientacji było w czasie wojny częściowo naśladowane przez armje walczące. Duże nieregularne i różnokolorowe platy maskowały przed samolotami tanki, samochody i działa. Obecnie armja włoska zaprowadziła specjalne ostre koce, które przykrywając żołnierza chronią go przed okiem obserwatora lotniczego.

Konferencja w sprawie meljoracji Polesia.

W dniach od 12 do 14 października r. b. odbędzie się w Warszawie w gmachu Stowarzyszenia Techników konferencja w sprawach meljoracji i zagospodarowania Polesia

na której poruszane będą najaktualniejsze sprawy związane z pozyskaniem obrznych terenów Polesia dla gospodarki krajowej.

Wobec ogromnego znaczenia, jakie ma sprawa zmiejorowania i zagospodarowania Polesia nie tylko dla kresów wschodnich, ale również i dla innych polaci kraju, przez możliwość pozyskania tą drogą znacznych terenów kolonizacyjnych, Komitet organizacyjny wzywa wszystkich interesujących się tą sprawą do wzięcia udziału w konferencji, prosząc jednocześnie o jaknajśpieszniejsze zgłaszanie uczestnictwa pod adresem Sekretariatu Komitetu, Warszawa, ul. Kopernika nr. 30

(Krajowe Towarzystwo Meljoracyjne) celem wysyłki pamiętnika konferencji.

Karta uczestnictwa w konferencji wraz z pamiętnikiem kosztuje 15 złotych.

DIŻURY APTEK.

Dziś diżurują apteki: M. Lipca, Piórkowska 193, E. Muellera, Piórkowska 46, W. Groszkowskiego, Konstanytuowska 15, Perelmana, Cegielniana 64, H. Nie wiarowskiego, Aleksandrowska 37, S. Jankielewicz, Stary Rynek 9. (p)

Czeladnik krawiecki potrzebny. Targowa Nr. 15, m. 43.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunkii.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. H. GUBICZ
— powrócił —
tel. 41-32. — Cegielniana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3 — 5 oddziel poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8.

Institut de Beauté
Anna Rydel,
(Diplomé de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8, tel. 69-92
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaze twarzy i ciała. Masaze odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą. Elektroterapia. Solux
Przyjm. od 10-ej do 8-ej wiecz.

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. SZWARCMAN
Narutowicza 42 tel. 66-31
(sklep frontowy)
poleca gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyncze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. P. P. Krawcom udzielam rabatu

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

PROSZEK KOGUTEK
DLA DOBROSLYCH
USUWA NAJOPORCZYWSZY BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracacie uwagę i odrzućcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 12 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór. —
W niedziele i święta od 10-2 p

Dr. med. P. BRAUN
przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcową) Przyjmuje 8 do 11 od 5-8 wiecz.

Doktor H. Wolfowyski
Powrócił. Cegielniana 25 tel. 26-87. Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedzielę i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Heller
Powrócił. ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 4-8. Panie od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Tanio sprzedam ołtomane, maszynę Singera leżankę — stół łóżko, fotel, materaca. Główna 55, m. 46, oficyjna prawa. 1835

Wkrótce MOTOCYKLE HARLEY DAVIDSON w Łodzi DOM SAMOCHODOWY Paul Kalkbrener, Syn i S-ka Łódź, 6-go Sierpnia 26. Telefon 63-78.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
zagranicą	8.50

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszrenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenia 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 4. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ilkowsk